

DZIENNIK PIOTRKOWSKI

Adres Redakcji i Adm. Piotrków Tryb. Słowackiego 18 tel. 10-21. Drukarni 10-65.
Za tekst str. 2 — 7 odpowiada Wacław Gąsiorowski. W-wa, Widok 21, druk „Matador”

Zła przemiana materii

przyspiesza starość

Zanieczyszczona krew wskutek złej przemiany materii może powodować szereg rozmaitych dolegliwości: bóle artretyczne, łamanie w kościach, bóle głowy, podenerwowanie, bezsenność, wzdęcia, odbijania, bóle w wątrobie, niesmak w ustach, brak apetytu, swędzenie skóry, skłonność do obstrukcji, plamy i wyrzuty na skórze, skłonność do tycia, mdłości, język obłożony. Choroby złej przemiany materii niszczą organizm i przyspieszają starość. Racjonalną zgodną z naturą kuracją jest normowanie czynności wątroby i nerek. Przeszło dwudziestoletnie doświadczenie wykazało, że w chorobach na tle złej przemiany materii, chronicznego zaparcia, kamieniach żółciowych, żółtacze, artretyzmie ma zastosowanie Cholekinaza H. Niemojewskiego Broszury bezpłatne wysyła laboratorium fizjologiczno-chemiczne „Cholekinaza” H. Niemojewskiego Warszawa, Nowy Świat Nr. 5, oraz apteki i sklepy apteczne.

Polska bastionem wolności narodów

Wojna o Gdańsk -- to wojna o klucz do niepodległości Polski Niemcy powołują 11 roczników!

Chwilowe pozorne odprężenie w sytuacji europejskiej, spowodowane przez kilkuniedniowe zażalenie propagandy niemieckiej, słusznie zupełnie nie odwróciło uwagi państw europejskich, bo już oto wczoraj wieczorem nadeszły depeche w jasny sposób demaskujące właściwe oblicze Niemiec.

Oto kilka wiadomości telegraficznych:

Częściowa mobilizacja

BERLIN. Pojawily się oficjalne afisze, powołujące do stawienia się przed komisje poborowe roczniki 1918, 1919, 1920. Ponadto wzywa się poborowych roczników 1914 — 1917 oraz roczników 1906, 1907, 1910 i 1913, którzy nie stawiali jeszcze przed komisjami poborowymi. Poborowi winni się stawić w czasie od 7.7 do 9.9 b. r.

Rozporządzenie to zwraca uwagę ze względu na powoływanie przed komisje starszych roczników, których dotychczas z wyjątkiem Prus Wschodnich nie powoływano w znaczniejszej liczbie poborowych.

Wskazuje to, że dowództwo niemieckie silnie naciska na powiększenie efektów armii niemieckiej.

Chamberlain o lotnictwie brytyjskim

Wobec takich przygotowań Francja i Anglia nie pozostają w tyle:

BIRMINGHAM. Podczas uroczystego otwarcia lotniska w Ellmdon, premier Chamberlain wygłosił przemówienie, podnosząc rozwój lotnictwa brytyjskiego.

„Nasze lotnictwo wojskowe — oświadczył m. in. premier

Terrorysty irlandzcy znów grożą

LONDYN. Scotland Yard otrzymał informacje o tym, iż irlandzka armia republikańska przygotowuje nowe akty terrorystyczne. Terrorysty irlandzcy szczegółowo opracowali plany kilku zamachów.

Wielki proces w Madrycie o oddanie stolicy w ręce republikanów

MADRYT. Wczoraj rozpoczął się przed radą wojenną proces Juliana Besteiro, byłego przewodniczącego Rady Obrony Narodowej, który 28 marca oddał Madryt wojskom narodowym.

brytyjski — jest, sądzę, pod wielu względami najlepsze w świecie. Muszę jednak uprzedzić, że minister lotnictwa sir Kingsley Wood nie wyjawia wszystkich swoich tajemnic i można być pewnym, iż rzeczywistość o wiele przewyższa to wszystko co może on powiedzieć”.

Wielki przegląd sił zbrojnych

PARYŻ. Francja z okazji swego święta narodowego przygotowuje wielki przegląd wojskowych sił własnych i sprzymierzonych. W tegorocznej defiladzie w dniu 14 lipca uczestniczyć będą oddziały wojska angielskiego i marynarki amerykańskiej, 100 samolotów francuskich i kilkadziesiąt samolo-

tów angielskich przelatujących nad Łukiem Triumfalnym.

Niepokojące zajścia w Słowacji

PARYŻ. Cały szereg dzienników podkreśla z naciskiem, że należy baczną uwagę zwrócić na Słowację, w której zaczynają się zarysowywać objawy dość niepokojące.

Sprawa mniejszości niemieckiej na Słowacji, która zaczęła wykazywać ożywioną działalność, protestując przeciwko reorganizacji administracji kraju i pewne tarcia pomiędzy Rzeszą i Słowacją, zaczynają budzić obawy, czy Niemcy nie przygotowują na Słowacji podobnej akcji, jaką przeprowadzili na terenach Czech i Moraw.

LONDYN. Minister oświaty lord de La Warr wygłosił wczoraj przemówienie, w którym ostrzegł Niemcy przed próbą użycia siły w rozwiązaniu problemu gdańskiego:

„Rząd niemiecki stara się nas przekonać, że Gdańsk nie jest wart wojny, mówił minister, tym bardziej podejrzanymi powinniśmy nam się wydać jego prawdziwe motywy o ile gotów jest sprokować wojnę.

Jeżeli Gdańsk stanie się pozornym powodem do wybuchu wojny, to jedynie dla tego, że rząd niemiecki zdaje sobie sprawę, że Gdańsk to klucz niepodległości Polski i że wolna Polska jest bastionem przeciwko dominacji Niemiec w Europie.

Potrzeba dwóch stron do walki, potrzeba również dwóch do

osiągnięcia kompromisu. Sam kompromis nie przedstawia żadnej wartości o ile jedna ze stron uważa za normalne złamanie danego słowa w każdej chwili.

Jedynym wyjściem jakie stoi przed nami jest wobec tego stać mocno po stronie tych, którym udzieliłmy ręką i uczynić jasnym, że Anglia jest zdecydowana i gotowa walczyć przeciwko wszelkim i wszystkim agresorom niezależnie od tego jakie metody agresji pośredniej zostaną użyte i że tylko jeżeli będziemy przekonani o prawdziwej woli do osiągnięcia porozumienia, wyłoni się jakaś nadzieja kompromisu, który mógłby prowadzić do trwałego pokoju”.

Nowy napad na Polaka

GDANSK. Wczoraj rano koło godz. 6ej niedaleko przystanku kolejowego Schönwarling na terenie Wolnego Miasta czterech członków stronnictwa narodowo - socjalistycznego za grodziło drogę a następnie pobiło powracającego ze służby nocnej i zdążającego na pociąg do Gdańska obywatela gdańskiego narodowości polskiej, kojarza Pawła Zynde, którego od zmasakrowania uratował inny kolejarz polski.

Prasa gdańska, donosząc o tym, fałszuje fakty i stwierdza, że to Zynda napadł na owych spokojnych Niemców i wysnuwa z tego wniosek, że na terenie Gdańska pełnienie służby przez polskich urzędników stało się już niemożliwością.

Prez. Greiser wrócił do Gdańska

GDANSK. W dniu wczorajszym według prasy gdańskiej przybył do Gdańska prez. senatu Greiser i objął urządowanie.

Wśród gdańskiej ludności niemieckiej kolportowana jest w związku z tym pogłoska, że w najbliższym czasie należy się chyba w Gdańsku liczyć z zaostreniem sytuacji.

Czang-Kai-Szek wzywa do walki

Anglia i Francja śledzą wypadki na Dalekim Wschodzie

CZUNG-KING. Marszałek Czang - Kai - Szek wygłosił wczoraj przez radio przemówienie, w którym wezwał wszystkich Chińczyków znajdujących się na obszarach okupowanych,

aby wystąpili jak jeden mąż przeciwko Japończykom i uniemożliwili grabież kraju.

PARYŻ. W dyplomatycznych kołach francuskich z wielką uwagą śledzony jest rozwój wy-

padków na Dalekim Wschodzie. Rokowania, odbywające się w Tokio pomiędzy przedstawicielami W. Brytanii a Francji w sprawie incydentów w Tientsinie, są bardzo trudne. J

Rokowania w Moskwie podjęte

LONDYN. W dniu wczorajszym odbyła się w Moskwie kolejna rozmowa pomiędzy przedstawicielami brytyjskimi i francuskimi a Molotowem.

Podstawą tej rozmowy były instrukcje, wysłane do ambasadorów francuskiego i brytyjskie

go w Moskwie przedwczoraj wieczorem. Treść tych instrukcji trzymana jest w ścisłej tajemnicy, ale w/g informacji w kołach poinformowanych, o ileby strona sowiecka w dalszym ciągu nie akceptowała propozycji brytyjsko - francuskich i spowodowa-

ła zwłokę w rokowaniach, to rządy francuski i brytyjski zaproponować mają pakt trzech mocarstw, dotyczący tylko zobowiązań tych trzech mocarstw z pominięciem wszelkich zobowiązań tych mocarstw wobec państw trzecich.

Sowieckie związki zawodowe nie będą przyjęte do Międzynarodowej Federacji Z. Z.

ZURYCH. Międzynarodowy Kongres Związków Zawodowych zakończył obrady nad sprawą przyjęcia do federacji sowieckich związków zawodowych.

Przeciwko przyjęciu wystąpił szereg mówców m. in. przedstawiciele związków zawodowych szwajcarskich, belgijskich, holenderskich. Przemawiał również

przedstawiciel związków zawodowych polskich Zdanowski, który

Przewlekły kryzys gabinetu holenderskiego

HAGA. Kryzys gabinetowy w Holandii, który trwa już 9 dni nie został dotychczas zlikwidowany, a sytuacja jest nadal niewyjaśniona.

W sobotę królowa odbyła na radę z kilku wybitniejszymi mężami stanu, w której uczestniczyli również szefowie armii i floty. Z faktu tego, koła polityczne wysnuwają wniosek, że nowy rząd holenderski położy główny nacisk na dalszą rozbudowę zbrojeń holenderskich i na udoskonalenie obrony imperium holenderskiego.

ry oświadczył, że Międzynarodowa Federacja Związków Zawodowych nie powinno nawiązywać stosunków z sowieckimi związkami zawodowymi.

Kongres przyjął 60 głosami przeciwko 5, opracowaną przez komisję rezolucję postanawiającą utrzymać w mocy decyzje uchwalone w Oslo.

Dziennikarze litewscy w Warszawie

Przybyli wczoraj do Warszawy dziennikarze litewscy udali się przed południem autokarami do Rembertowa, gdzie przez kilka godzin byli podejmowani przez wojsko.

Po powrocie do stolicy goście litewscy zwiedzili Polską Agen-

cję Telegraficzną i wydawnictwo Domu Prasy.

Wieczorem w salonach Hotelu Europejskiego odbył się obiad, wydany na cześć dziennikarzy litewskich przez prezesa Związku Dziennikarzy R. P., red. Mieczysława Szczyńskiego.

Bedziemy czuwać nad Gdańskiem

Co mówi francuski dziennikarz o sytuacji w wolnym mieście

Dziennikarz francuski Filip Barres, który bawi obecnie w Gdańsku, po zaznajomieniu się z sytuacją panującą w Wolnym Mieście dochodzi do wniosku, że odprężenie, jakie nastąpiło obecnie w sprawie gdańskiej, jest tylko chwilowe.

Czym się ono tłumaczy?

Niemcy zdają sobie doskonale sprawę, twierdzi dziennikarz, że Polska nie da się odepchnąć od morza i nie pozwoli na żadne zmiany w Gdańsku, które godziłyby w jej żywotne interesy. Wiadzą również doskonale, że gdyby Gdańsk zwrócił się o pomoc do

Niemiec i gdyby wojska niemieckie ruszyły w stronę Gdańska, Polacy natychmiast obsadziliby swymi oddziałami miasto. Z tego powodu Niemcy czynią przygotowania, któreby uniemożliwiły Polakom natychmiastowe obsadzenie wojskiem miasta i pozwoliły „gdańszczanom” stawić opór Polakom, aż do posiłków Niemiec.

W tym celu sprowadzają wojska z Niemiec. W danej chwili, jak zapewnia dziennikarz francuski, w Gdańsku jest około 3000 policjantów, od 800 do 1000 ludzi z oddziałów S. S., którzy noszą od kilku dni na rękawie opaskę z napisem „Heimwehra gdań-

ska”, od 7000 do 8000 wyszkolonych narodowych socjalistów, oraz kilka tysięcy żołnierzy niemieckich, rzekomo obywateli gdańskich, którzy odbywają służbę wojskową w Niemczech, a teraz przybyli na wakacje do Gdańska, aby tutaj „walczyć” o „słuszną sprawę” przyłączenia Gdańska do Rzeszy. Łącznie jest więc w Gdańsku około 20.000 wyćwiczonych i uzbrojonych ludzi.

Ale nie na tym kończą się przygotowania Niemiec. Wzmacniają się obecnie mosty między Gdańskiem a Elblingiem, gdzie są skoncentrowane wojska niemieckie, oraz mosty, które przechodzą na Nogatem.

Dotychczas mosty te nie były dotychczas mocne i zawałyby się pod ciężarem ciężkich maszyn, dział i czołgów. Przez Wisłę nie przechodzi zaś żaden most. Krążą jednak w Gdańsku pogłoski, że Niemcy w razie potrzeby przystąpią do przerzucenia przez Wisłę mostu pontonowego. Poza tym Niemcy zajęli małą wysepkę Hoem, leżącą u ujścia rzeki do morza i podobno zamierzają ją fortyfikować.

Wszystkie te prace nie mogą być zakończone przed sierpniem i to, zdaniem dziennikarza francuskiego, jest przyczyną obecnego odprężenia. W sierpniu zaś sytuacja ulegnie zmianie i dopiero wówczas wybuchnie kryzys w sprawie gdańskiej.

My w Polsce wiemy jedno: od morza odepchnąć się nie damy! I bez względu na to, jakie są zamiary Trzeciej Rzeszy i jakie są przyczyny obecnego odprężenia, ufnij w potęgę naszego oręża będziemy czuwać i nie pozwolimy odebrać sobie ani jednej pigdy ziemi, ani godzić w nasze żywotne interesy.

Śmierć 3 lotników we Francji

PARYŻ. W piątek popołudniu samolot wojskowy, należący do bazy lotniczej w Mourmelon, wadził podczas lotu w pobliżu Reims o wierzchołek drzewa i runął na ziemię, ulegając rozbiściu. Trzej lotnicy ponieśli śmierć, a czwarty został ciężko rany.

16 uciekinierów z Hiszpanii

GIERALTAR. Władze brytyjskie Gibraltaru postanowiły zatrzymać 16-tu dezertersów hiszpańskich, którzy wczoraj rano dostali się wplaw do Gibraltaru. Wszyscy zbiegowie są to byli żołnierze armii republikańskiej, którym prawdopodobnie groziłoby w Hiszpanii rozstrzelanie.

Wstrzymanie urlopów we Francji

PARYŻ. Francuski organ rządowy „Journal Officiel” zamieszcza rozporządzenie ministra pracy Pomaret, dotyczące wstrzymania urlopów we wszystkich francuskich zakładach przemysłowych, które wykonywują zamówienia na materiały zbrojeniowe dla rządu.

Niemcy znęcają się nad 16-letnim harcerzem

Maltretują go i trzymają w więzieniu gdańskim

Niesłychane oburzenie w społeczeństwie polskim Gdańska i Gdyni wywołało nieludzkie znęcanie się policji gdańskiej na 16-letnim chłopcu, harcerzu polskim, Pawłem Tołądkiem, którego aresztowano przed kilkoma tygodniami za rzekome znalezienie przy nim wierszy antyhitlerowskich.

Wszystkie zarzuty sformułowane ze strony policji gdańskiej, jak się okazało, są bezpodstawne, a władze policyjne dotychczas nie akomunikowały rodzinnemu chłopca żadnych konkretnych powodów aresztowania chłopca.

Wiarygodni świadkowie, którzy mieli możliwość widzieć chłopca w więzieniu opowiadają wprost potworne rzeczy o znęcaniu się dozoru więziennego

nad harcerzem. Żołądek siedzi w osobnej celi i jest w nieludzki sposób bity i maltretowany przez strażników.

Znów aresztowania robotników w Gdańsku

Nowy führer p. Rediess panoszy się u ujścia Wisły

GDANSK. Polityczna policja w Gdańsku aresztowała dalszych 12 robotników, którzy byli zajęci przy montowaniu dział ciężkich w stoczni Schichau. Robotników tych pod dużą eskortą wywieziono natychmiast z Gdańska do obozu koncentracyjnego w Niemczech.

Wśród robotników, zajętych przy pracach w związku z militaryzacją Gdańska, panuje przysiębniający nastrój i strach, ponieważ obawiają się, że będą

musieli podzielić los swoich kolegów, aresztowanych i wywiezionych do Niemiec.

Aresztowań tych dokonano na rozkaz pana Rediessa, szefa S.S. na Prusy Wschodnie i Gdańsk. Pan ten na terenie Wolnego Miasta Gdańska wykazuje w ostatnich czasach bardzo dużą ruchliwość. Okazuje się, że w sprawach zarządzeń wojskowych odgrywa on dużą rolę, do jego kompetencji należą wreszcie sprawy natury ochronnej.

Uciekają z Niemiec bezustannie

twierdząc, iż stosunki są już nie do zniesienia

Wypadki dezercji z szeregów armii niemieckiej powtarzają się bezustannie. Nie ma dnia, aby na terytorium Polski nie zjawiało się kilku żołnierzy niemieckich, proszących aby pozwolono im nie wracać z powrotem do piekła hitlerowskiego.

Ostatnio przekroczyli granicę i oddali się w ręce władz polskich następujący żołnierze niemieccy: szeregowiec 1 pułku pie-

choty Otton Tułodziecki, Oskar Manecki z Reichsarbeitsdienstu w Hochwaldzie i Heinrich Behrenz z R.A.D. 5/182 z Negenborn.

Podczas przesłuchania zbiegówie zgodnie oświadczyli, iż stosunki w szeregach armii niemieckiej są po prostu nie do zniesienia, jak również i wyżywienie. Poza tym stwierdzili oni, iż są niechętnie ustosunkowani do reżimu hitlerowskiego i jako tacy

byli specjalnie szykanowani przez władze przełożone.

Nie tylko jednak żołnierze przekraczają granicę. Straż Graniczna zatrzymała obok miejscowości Niepoczyłowice pow. morskiego obywatelkę niemiecką Dorę Manthel, zamieszkałą w Karlshofie pow. Lauenburg, która przedostała się na terytorium Polski nie posiadając żadnych dokumentów.

Niepowodzenie Japończyków z Sowietami

Wbrew „zwycięskim” komunikatom wojska mongolskie zatrzymały ich natarcie

LONDYN. Specjalny korespondent agencji Reutersa na froncie mandżursko-mongolskim donosi, że toczące się walki rozciągają się na froncie długości ok. 20 mil nad granicą Mandżurii i Zewnętrznej Mongolii. Rozmiary tych walk przypominają zesłoneczne starcia pod Czang-Kufeng.

Walka toczy się głównie o wzgórze Manahan.

Znaczna część pozycji na wschodnim brzegu rzeki Khalka i Monahan Hill znajduje się w rękach Japończyków. Mongoli zostali na razie zepchnięci od wzgórze. Japończycy zapewnili sobie w kilku miejscach przeprawę przez rzekę, na zachodnim brzegu, jednak za rzeką znajdują się silne pozycje mongolskie, utrzymywane pomimo ognia japońskiej artylerii. Korespondent Reutersa odniósł wrażenie, że walki w ciągu ostatnich dwu dni i nocy nie przyniosły Japończykom oczekiwanym sukcesów ze względu na silne przeciwnatarcia mongolskie.

Jeden z wyższych oficerów japońskich oświadczył korespondentowi, że posiłki sowieckie, liczące ok. 60 tys. ludzi wzmocniły pozycje wojsk mongolskich.

Japończycy utrzymują, że zdołali 250 czołgów. Dowódca japońskich sił powietrznych twierdzi, że walki w powietrzu skończyły się zwycięstwem Japończyków. Samoloty sowieckie, chociaż są szybsze od niektórych samolotów japońskich w walkach okazały się mniej skuteczne. Poruszają się one w formacjach zbyt ścisłych, co powoduje częste zderzenia podczas walk.

Pierwszy alarm w Tatrach

Pogotowie Ratunkowe uratowało turystę

W sobotę w godzinach popołudniowych wyruszyło w Tatry po raz pierwszy w tym sezonie tatrzańskie ochotnicze Pogotowie Ratunkowe w liczbie 14 osób, by nieść pomoc uwiecznionym w ścianie Złobistego turystom.

Jak się okazało, ścianą Złobistego od strony Doliny Kaczej wspinali się dwaj młodzi turyści — Zdzisław Busiak z Zakopanego i Witold Gądzikiewicz z Krakowa. Turyści szli aszkurowani liną.

W pewnym momencie Gądzikiewicz stracił równowagę i obsunął się ok. 15 m. w przepaść, lecz dzięki aszkurowaniu zawisnął w powietrzu. Towa-

rzyż wyprawy, chcąc kolede przyjąć z pomocą, spuścił go na linie jeszcze niżej na wystającą płytę skalną pokrytą śniegiem i pośpieszył do niego by udzielić mu pierwszej pomocy. Następnie dostrzegłszy w oddaleniu grupę turystów zaczął wzywać ratunku. Ci z kolei udali się do schroniska w Roztoce, skąd zaalarmowali tatrzańskie pogotowie ratunkowe.

W nocy pogotowie dotarło do miejsca wypadku i po udzieleniu pomocy rannemu zniósł go do Roztoki, a w sobotę rano przewiozło do szpitala klimatycznego w Zakopanem. Stan zdrowia pierwszej ofiary Tatr tegorocznego letniego sezonu nie budzi obaw.



Przy swędzeniu ciała
i WYRZUTACH SKORNYCH
stosuje się **KREM „LAIN” - Gąseckiego,**
preparat usuwający WADY NASKORKA tak u dorosłych
jak i u dzieci.

Mufti pod ciężkim zarzutem

przekupstwa przez obcych i defraudacji

LONDYN. 8-miu byłych arabskich dowódców wojskowych rozpowszechniło manifest, zawierający szereg zarzutów, skierowanych przeciwko członkom najwyższego komitetu arabskiego, zwłaszcza przeciwko Muftiemu.

Manifest twierdzi, że Mufti o-

trzymał poważne sumy ze źródeł zagranicznych i wydał je na cele propagandy antybrytyjskiej.

Na te same cele, jak twierdzi manifest, wydał on 2 miliony funt. szterl. zebranych na pomoc dla najbardziej potrzebującej Palestyny.

Nakaz urodzenia 4 dzieci

Wydali hitlerowcy dla Niemców w Jugosławii

BIAŁOGRÓD. „Nova Rijec” donosi, że naczelna organizacja niemiecka jugosłowiańskiego „Kulturbundu”, pozostająca pod wpływami narodowych socjalistów, wydała ostatnio okólnik do swoich członków, nakazują-

cy każdej rodzinie niemieckiej, będącej członkiem Kulturbundu posiadanie co najmniej 4-ga dzieci.

Rodzice posiadający mniejszą ilość dzieci płacić będą specjalny podatek na cześć Kulturbundu.

4 szkoły rumuńskie zamknęli

„gospodarze” niemieccy na terenie „Protectoratu” BUKARESZT. Niemieckie władze protektoratu zamknęły bez podania powodów 4 szkoły rumuńskie, które znajdowały się na terytorium b. Czechosłowacji. Wiadomość ta wywołała tu wrażenie tym silniejsze, że mniejszość niemiecka w Rumunii korzystała z bardzo szer-

kich swobód nie tylko kulturalnych, ale i politycznych. Prasa niemiecka podjęła ostatnio również z nieznanym przyczyn kampanię w związku z wyzbytą premiera Kiosseiwanowa na rzecz bułgarskich roszczeń terytorialnych wobec Rumunii.

Strajk 100.000 robotników w Stanach Zjednoczonych

NOWY JORK. Około 100 tysięcy robotników zatrudnionych przy państwowych robotach publicznych porzuciło wczoraj pracę, protestując przeciwko wprowadzeniu ostatnio przedłużenia godzin pracy oraz przeciw-

zmniejszeniu niektórych stawek, przewidzianym w planie robót publicznych na rok 1939/40, tak zw. „federal relief act”. Strajk miał jedynie charakter doradczy manifestacji i jeszcze w dniu wczorajszym część strajkujących powróciła do pracy.

Zywcem upiekli więźniów zamykając ich w celach o nieznosnej temperaturze

NOWY JORK. Przed sądem stanowym w Filadelfii znalazła wczoraj epilog głośna sprawa spowodowana przez dozorców śmierci dwóch więźniów, przebywających w więzieniu w Filadelfii. Dozorcy stosując wobec opornych więźniów karę zamy-

kania ich w celach ogrzewanych do wysokiej temperatury, doprowadzili do tego, że 2-ch więźniów zmarło na skutek silnych oparzeń.

Naczelnik więzienia Craven, skazany został na trzy lata pozbawienia wolności.

Niemcom nikt nie zaufa

Obecny „pokoju” nastrój jest tylko manewrem

Trzecia Rzesza, natrafivszy na zdecydowany przeciw sobie opór w sprawie Gdańska i zmobilizowawszy całą prasę Europę stara się teraz wszelkimi sposobami uspić czujność świata. Marzy się tam w Niemczech, że może jeszcze nadejdzie moment, kiedy Niemcy postawią znów świat przed nowymi faktami dokonanymi. W związku z tym polityka niemiecka stosuje różne tricki i puszcza różnorakie „balony próbne”, które miały dowieść świata, że Niemcy są spokojnymi barankami, a to tylko Anglia jest niespokojna wraz ze swoimi sprzymierzeńcami i stara się okrzyć „pokoju” usposobioną Trzecią Rzeszę.

Jednym z tych próbnych balonów jest bezwzględnie sensacyjna wiadomość, jaką donosi, że Stanów Zjednoczonych wazsynygoński korespondent „Manchester Evening News”. Koła stojące blisko Białego Domu mają rozpatrywać propozycję, jakie były rzekomo przedstawione za pośrednictwem Włoch rządowi amerykańskiemu w imieniu Niemiec.

Według tego fantastycznego doniesienia Niemcy mają proponować zawarcie 25-letniego paktu o nieagresji między Niemcami i Włochami, a innymi mocarstwami, nie wyłączając Stanów Zjednoczonych, dalej proponują Niemcy ograniczenie siły liczebnej wszystkich armii do 300.000 ludzi, odroczenie sprawy kolonii, wprowadzenie w Europie środkowej jednolitej waluty dostosowanej do funta szterlinga, poddanie wpływom niemieckim państw środkowoeuropejskich, uznanie wolności żeglugi i handlu angiel

skiego i amerykańskiego na rzece Jangtse, oraz przyznanie tym państwom pewnych przywilejów gospodarczych w Chinach w zamian za uznanie interesów japońskich w Chinach północnych.

„Manchester Evening News” podaje, że propozycje te miały być przedstawione również w Paryżu i Londynie. Jednakże potwierdzenia tej wiadomości z kół oficjalnych uzyskać nie można. Również urzędowe koła amerykańskie oświadczają, że nic im nie wiadomo o jakichś propozycjach niemieckich.

Drugim „chwytym” propagandy niemieckiej jest rozpowszechnianie wiadomości, że Niemcy będą starały się obecnie nadać charakter lokalny sprawie gdańskiej i nawiązać rokowania z Polską.

Prasa angielska, która podaje tę ostatnią wiadomość, zapewnia, że angielskie koła polityczne nie przywiązują wielkiej wagi do tego oświadczenia niemieckiego i będą doradzać Polsce podjęcia rokowań tylko wówczas gdy Trzecia Rzesza da nie ulegające wątpliwości dowody dobrej woli i sama wystąpi z inicjatywą rokowań.

Manewrem mającym służyć do uspienia czujności Europy i zapewnienia, że Niemcy w najbliższych miesiącach nie podejmą żadnych „decydujących” kroków jest również wiadomość lansowana z Berlina o rzekomym planie zajęć Hitlera.

Według tej wiadomości Hitler po wyjeździe z Berlina premiera bułgarskiego Koseiwana ma się udać do swej siedziby w Berchtesgaden. Do końca sierpnia nie jest przewidziana żadna wizyta, ani też ma

nifestacja. O ile nie zajdą „nieprzewidziane okoliczności” Hitler dopiero 27 sierpnia będzie przemawiał przed pomnikiem pod Tannenbergiem, wkrótce po tym, od 3 do 10 września, odbędzie się doroczny kongres partii narodowo-socjalistycznej w Norymberdze, na którym Hitler wygłosi zasadnicze przemówienie. W drugiej połowie września zapowiedziana jest wizyta w Berlinie króla włoskiego Emanuela, króla bułgarskiego Borysa i gen. Franco.

Dla uzupełnienia „sielankowego” nastroju w zamierzeniach Trzeciej Rzeszy warto jeszcze przytoczyć słowa znakomitego publicysty francuskiego p. R. Recouly, który tak pisze o isto-

nych zamiarach Niemców:

„Hitler chce posiadać Gdańsk, jak posiadał Wiedeń i Pragę, ale bez ryzyka rozpalenia konfliktu europejskiego. To przedsięwzięcie staje się coraz bardziej niepewne i dlatego manewr staje się coraz bardziej subtelny”.

Te wszystkie propozycje „pokoju”, to „nawiązywanie po rozumień” to wszystko gra.

Niemcom nie można wierzyć i nikt im nie zaufa bez gwarancji niespornych jak nie zaufa nikt zmii nie pozbawionej żądla i jadu.

DINOL — DONT

Koronacja siostry patronki ułanów

Ub. nocy J. E. ks. kardynał Prymas Hlond, wyjechał z Poznania do Jazłowca w pow. buczackim, aby wziąć tam udział w uroczystościach koronacji siostry Matki Boskiej Jazłowieckiej patronki pułku ułanów.

„20 lat Polski na morzu”

Pod przewodnictwem ambasadora rządu mgr. Sokoła od 10 stędnia w Gdyni konferencja, na której postanowiono zorganizować w roku przyszłym w Gdyni wielką wystawę, która zobrazowałaby rezultaty 20-letniej pracy Polski na morzu.

rzeczywiście najlepsza PASTA do **ZĘBÓW**

Turcja grozi zdemaskowaniem podstępnych planów niemieckich

Przylączenie się Turcji do bloku pokoju wyprowadziło z równowagi prasę niemiecką, która nie przestaje atakować Turcji i uparcie twierdzi, że właśnie Turcja dąży do ujarznienia państw bałkańskich, oraz krajów arabskich na Bliskim Wschodzie.

Prasa turecka na wysłane z palca zarzuty ostro zareagowała, a jeden z tureckich dzienników opublikował krótkie streszczenie sensacyjnego dokumentu, który znajduje się w posiadaniu wspomnianego dziennika.

Z dokumentu tego wynika, że u-

jarzmić państwa bałkańskie i kraje arabskie na Bliskim Wschodzie, pragną Niemcy, a nie Turcja. Plan niemiecki przewiduje powolne, ale systematyczne zdobycie wszystkich krajów bałkańskich, aby móc później rzucić się na Turcję i źródła naftowe na Bliskim Wschodzie. Hitler bowiem pragnie zrealizować hasło Wilhelma I i stworzyć tak zwaną Eurazję, wielkie imperium niemieckie, które obejmowałoby kraje Półwyspu Bałkańskiego i Bliskiego Wschodu.

Dalej autor artykułu twierdzi, że rząd turecki znajduje się w po-

siadaniu wspomnianego dokumentu już od dwóch lat. Ale dotychczas nie opublikował go, ponieważ nie chciał doprowadzić do całkowitego zerwania stosunków między Turcją a Trzecią Rzeszą. Jeśli jednak prasa niemiecka nie zaniecha swoich ataków na Turcję, wówczas opublikowany zostanie pełny tekst tego sensacyjnego dokumentu, co niewątpliwie wywoła wielkie wrażenie na całym świecie.

A Niemcom w danej chwili zależy bardzo na tym, aby „pokoju” zamyśli Hitlera nie zostały zdemaskowane.

Wypowiadanie wojny nie obowiązuje Tak twierdzą Japończycy

TOKIO Tutejsze koła zagranicznych obserwatorów politycznych przeżyły dużą sensację. Wynikła ona przy okazji rozmów prowadzonych przez konsula angielskiego w sprawie żądań brytyjskich, dotyczących nieskrepowanego ruchu statków angielskich w porcie Swatau.

Kiedy mianowicie strona angielska na poparcie swych ża-

dań zwróciła uwagę, że ze względu na to, iż Chinom wojny nie wypowiedziano, obecne państwa nie mają obowiązku liczyć się formalnie ze stanem wojennym. Japończycy odrzucając te brytyjskie żądania oświadczyli, że w „dzisiejszych czasach działań zbrojnych nie poprzedza się już wypowiedzanie wojny”, dając w ten sposób oficjalną wykładnię stanowiska rządu japońskiego, która może mieć poważne następstwa.

Ta znamienita oficjalna teza japońska wywołała tu liczne komentarze i zyskuje poważnie na znaczeniu w obliczu najnowszego stosunku Japonii do mocarstw zachodnich oraz z uwagi na ostatnie wypadki na pograniczu sowiecko-mongolskim.

Wielkie manewry lotnicze w Anglii

LONDYN. Z końcem lipca i w początkach sierpnia przeprowadzone będą w Anglii wielkie ćwiczenia lotnicze, a między 5 a 11 sierpnia, nad Anglią krążyć będzie stale 1.000 samolotów. Wschodnia Anglia pogrążona będzie w tym czasie w ciemnościach.

243602 bezrobotnych

Bezrobotnych zarejestrowanych, poszukujących pracy na 30. 4 b. r. było w Polsce 243.602 podczas gdy w r. ub. w tym samym okresie czasu stan bezrobocia wynosił 259 tys.

Największe bezrobocie zanotowano na terenie woj. śląskiego 49.543 bezrobotnych, łódzkiego — 40.140, poznańskiego 32.002. Najmniejsze na terenie woj. nowogrodzkiego (508) i tarnopolskiego (876 bezrobotnych)

Z prasy

Nie udał się plan Nr 2

Prof. St. Stroński w „Kurierze Warszawskim” omawiając obecną sytuację przedstawiając fakt rozbitcia niemieckiego planu Nr. 1 (nastraszania Polski i zajęcia bez walki Gdańska), a w ciągu ostatnich dni 10 rozbitcie planu Nr. 2 (odosobnienie Polski):

Ten plan, po trzechmiesięcznych rozmowach się niemieckich, został przez grany przez Niemcy w ciągu ostatnich dni dziesięciu. Jeśli mowę Lorda Halifaxa z 29-go ub. m. można nazwać pobudką do rozstrzygnięcia odparcia, a oświadczenie ministra Bonnet'a imieniem Francji i Anglii wobec ambasadora Rzeszy hr. Welzka stało się rozbitciem w puch i proch nadziei niemieckich, to odpowiedź p. Chamberlaina na pytania p. selskie w Izbie Gmin z dn. 3-go bm. brzmiała jak odrzucenie z pola. Niemcy twierdzą dzisiaj, że na odosobnienie Polski czy też Europy Wschodniej liczyć nie mogą.

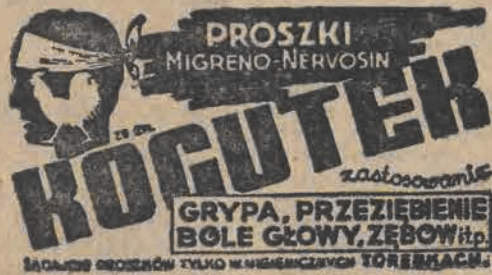
Co gorsza, dla Niemców, te trzy miesiące zabiegów i odruchów bezmyślności i miary, krzykliwe gromadzących i tonących w próżni, ośmieszyło gruntośnie dyplomację i politykę Trzeciej Rzeszy. Jak dzisiaj wygląda p. minister von Ribbentrop, główny podpowiadacz poglądu, że Anglia i Francja ani drgną? Jak dziś wygląda p. minister Goebbels, który mu wierzył i wrzaskiem trzymiesięcznym zamierzał nastraszyć Anglię, Francję i Polskę? Ze zaś to była polityka nawskroś w rządowa i przez naczelne kierownictwo przyjęta, wystawiła ona dotkliwie na sztych w ogóle Trzecią Rzeszę.

Czy teraz przyjdzie kolej na plan nr. 3?

A mianowicie licząc na przetrzymanie i wypatrywanie sposobności. Sprzymierzeni przeciw Niemcom, którzy nawet wojenną próbę sił przetrzymali zwycięsko przez cztery lata, nabrali sporo wprawy i mogą przetrzymać na wet dłużej. Nie wiadomo tylko, czy długo potrafią tak przetrzymać Niemcy obecnie, ale zdaje się, że obliczenia byłoby bliższe czterech miesięcy, niż czterech lat.

A może plan nr. 4: wojna powszechna?

Byłoby to Trzeciej Rzeszy planem naprawdą ostatni.



W Peru ziemia leży odłogiem jest do dyspozycji polskich rolników oświadcza naszemu współpracownikowi dr. Jose Gambetta

Najstarszym „Peruwiańczykiem” w Warszawie jest właściwie inż. To masz Oxiński, b. honorowy konsul generalny republiki Peru. Obecnie konsulem honorowym jest p. Kazimierz Szczerba - Likiernik, chwilowo nieobecny w Warszawie, bowiem bada w Peru możliwość emigracyjno-osiadłości. Wice inż. Oxiński przedstawia nas panu Jose Gambetta nowemu peruwiańskiemu charge d'affaires w Warszawie.

Trzeba zauważyć, że z Peru mieliśmy ostatnio tylko bardzo luźne stosunki dyplomatyczne. Jakis czas był akredytowany poseł, którego w wręczeniu listów uwierzytelniających mało się widywało w Warszawie, później też nie lepiej bywało, aż oto wreszcie obecnie przybywa tu już na stałe peruwiański charge d'affaires, który od razu powiedział nam wiele ciekawych rzeczy.

P. Jose Gambetta, mając już za sobą szereg stanowisk dyplomatycznych konsularnych w Bolliwii, Kolumbii, Meksyku, Wenezueli, Kalkucie, a ostatnio w Pradze, mówi nam:

— U nas ziemia leży odłogiem a Polacy mają jej za mało. Niech że do nas przybywają i u nas się osiedlają. Polscy rolnicy mają jak najlepszą opinię na świecie. Chętnie ich u siebie ujrzymy, damy ziemię i udzielimy wszelkich ułatwień. Bo jesteśmy kra-

jem bardzo bogatym i rozległym ale słabo zaludnionym.

Na ogromnych obszarach 1.300.000 km. kw. mamy zaledwie 7.000.000 mieszkańców. Silni, wytrzymali, zdrowi i pracowici rolnicy polscy będą u nas mile widziani. Ziemia jest żyzna i daje plon trzy razy rocznie. Na obszarze naszego państwa mamy wszystkie klimaty, nie trudno więc się przystosować. Kukurydza dojrzewa w ciągu dwóch miesięcy. Trzcina cukrowa również szybko. Narazie Polaków mamy w Peru nie wiele, a jednak cenimy ich bardzo wysoko i dla nich niema u nas żadnych ograniczeń imigracyjnych.

— Czy stosunki handlowe między naszymi krajami istnieją?

— Owszem, ale mogłyby być o wiele rozleglejsze i obustronnie korzystniejsze. Obecna era jest dlatego jeszcze bardzo ku temu odpowiednia, że wszystko co kupowaliśmy i sprzedawaliśmy w Czechach, może stać się obecnie przedmiotem polsko-peruwiańskiej wymiany handlowej. Najważniejsza rzecz wszakże

to uzyskać stałe połączenie między waszą wspaniałą Gdynią a naszym portem Callao, drugim co do wielkości po San Francisco portem na Pacyfiku. Wiele naszej bawełny dla polskiego przemysłu włókienniczego idzie przez Liverpool, Hamburg i Bremen. Omińmy te porty, a obniżyły koszty bo po co obładowywać kieszenie zbędnych pośredników. Wzamian za to będziemy w Polsce nabywali szereg rzeczy, a przede wszystkim maszyny. Możemy również dostarczać miedź i chininę. Wybieram się wkrótce do Łodzi i Krakowa, ponieważ chcę lepiej poznać Polskę.

— Jaka jest obecnie w Peru sytuacja ekonomiczna i polityczna?

— Obie doskonałe. Gospodarczo stoimy najlepiej ze wszystkich państw Ameryki Południowej, dzięki naszej bawełnie trzcinie cukrowej i minerałom. Politycznie jest nam świetnie pod rządami prezydenta gen. Benavidesa, wybranego już po raz drugi i rządzącego na podstawach najdalej idącej demokracji typu francuskiego.

Kalendarz dnia

10
Lipca

PONIEDZIAŁEK
7 braci Męczenników.
Jutro: Pausa I. Pelagii.
Słońca wsch 5.26 zach. 19.56.
Miejsz. wsch 23.14 zach. 12.52.

KRONIKA HISTORYCZNA

1685. Zwycięstwo nad Tatarami pod Jazłowcem.
1704. Stan. Leszczyński królem.
1797. Dąbrowski prosi Napoleona o pomoc dla Polski i Polaków.
1919. Sejm uchwała reformę rolną.

PRZYSŁOWIA

Siedmiu braci przepowiada
Ile dni deszcz popada.



RADIO

WARSZAWA I

PONIEDZIAŁEK, DN. 10. VII. 39 R.
6.30 „Kiedy ranne”. 6.35 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (płyty). 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka (płyty). 8.15 Audycja dla kupców. 8.30 — 11.57 Przerwa. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Audycja południowa. 13.00 — 14.45 Przerwa. 14.45 Teatr Wyobraźni dla dzieci: słuchowisko p. t. „O puchar Paryża”. 15.15 Franciszek Schubert: Fragmenty z „Rozmundy”. 15.45 Wiadomości gospodarcze. 16.00 Dziennik południowy. 16.10 Pogadanka aktualna. 16.20 Recital śpiewaczy Ludwika Sulikowskiego. 16.45 Kronika naukowa: Historia. 17.00 Muzyka taneczna (płyty). 18.00 Recital fortepianowy Stanisława Szpilnaskiego. 18.30 Utwory Mozarta. 19.00 Audycja Junackich Hufców Pra-cy. 19.30 „Przy wieczery”. 20.25 Audycja dla wsi: Uprawa rzepaku — pogadanka. 20.40 Audycja informacyjna: 21.00 „Cezar Cui” — audycja słowno - muzyczna. 21.50 „Echa mo-cy i chwały”. 22.00 Muzyka taneczna (płyty). 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.05 — 23.20 Wiadomości z Polski.

WARSZAWA II

13.00 Muzyka lekka (płyty). 14.00 Pare informacji. 14.15 Koncert symfoniczny. 15.00 Koncert solistów. 15.35 Muzyka obładowa. 16.30 Ernest Dohnanyi (płyty). 17.05 Życie kulturalne stolicy. 17.15 Chwila L.O.P.P. 17.25 Koncert kameralny. 18.00 — 21.05 Przerwa. 21.05 Muzyka (płyty). 21.15 Samuel Butler: „Księga maszyny”. 21.30 Wariacje symfoniczne Brahmsa i Regera. 22.20 Muzyka operowa (płyty). 23.00 — 23.55 Muzyka do tańca z dancingu „Cafe-Club”.

Przy WŁOSÓW wypadaniu, łupieżu, łysieniu stosuje się mydło CHINOWO-CHMIELOWE I ESEN-CHIENOWO-CHMIELOWĄ Gąseckiego (z Kogutkiem)

Podróżowanie też jest sztuką

Kilka uwag na marginesie ruchu kolejowego

Okres turystyczny jest w pełni. Każdego pociąg przywozi do stolicy niezliczone masy wycieczkowiczów.

Podróżowanie winno być przyjemnością, jednak sami podróżni częstokroć podroznie sobie utrudniają. Wynika to z niezadania większej uwagi na drożących. Obserwujemy często wsiadających do wagonu ludzi, obładowanych kilkoma pakunkami, które umieszczone niewłaściwie, powodują niesnaski wśród podróżujących. Należy stale pamiętać, iż poza sobą ma się sąsiadów, którzy również chcą swój bagaż przewieźć.

Posterunki policyjne notują w miesiącach letnich wzmogoną ilość wypadków kradzieży, oraz zaburzenia bagażu. Jest to następstwem bezplanowego umieszczania pakunków w wagonie. Podróżny często pozostawia bagaż swój, gubiąc go wśród wielu pakunków, lub daje się okraść w sposób b. łatwy. Złodziej, widząc niezliczoną ilość bagażu, zabiera pierwszą lepszą walizę i najspokojniej odchodzi. Dzieje się to wskutek tego, iż uwaga podróżującego rozproszona jest obserwowaniem innych paczek.

Większość wśród przybywających do stolicy, stanowi element z prowincji a często ludzie, którzy pierwszy raz podróżują.

Będziemy się bili za Gdańsk!

Znakomity autor i aktor angielski w Warszawie opowiada nam o sobie i o nastrojach w Anglii

Samolotem z Londynu przybył do Warszawy Noel Coward, słynny autor i aktor angielski, benjaminek angielskiej publiczności teatralnej. Jego sztukę p. t. „Week-end” grał do niedawna z niesłabnącym powodzeniem teatr Nowy w Warszawie z Cwiklińską w roli głównej.

Na dworcu lotniczym oczekiwali p. Cowarda: małżonka radcy ambasady angielskiej pani Norton, sekretarz Towarzystwa Polsko - Angielskiego p. Sykes oraz J. hr. Tarnowski z ramienia Polskiego Klubu Literackiego.

W drodze z lotniska do hotelu Europejskiego nasz współpracownik odbył ze znakomitym literatem interesującą rozmowę. P. Noel Coward ma lat 39, jest bardzo wytwornym, typowym angielskim elegantem. Zapytujemy go:

— Czy pan był wcześniej autorem czy aktorem?

— Znacznie wcześniej aktorem. Miałem bowiem zaledwie 10 lat, gdy po raz pierwszy wystąpiłem na scenie.

— A co pana do tego skłoniło?

— Nie tyle właściwie mnie, co moją matkę przeczytane ogłoszenie: „Do teatru potrzebny chłopczyk”. Poszła ze mną, przyjęli mnie i już zostałem na scenie.

— Gdzie to było i w jakiej sztuce?

— W Londynie, a przedstawienie było dla dzieci i sztuka się nazywała „Złota rybka”. Na tym się zresztą skończyły moje sukcesy londyńskie. Przyszły długie lata onki aktorskiej po najrozmaitszych teatrach prowincjonalnych. Wreszcie po

10 latach tej tułaczki, jako 19-letni chłopiec napisałem sztukę teatralną. Podobała się. Od tego czasu pisuję sztuki i przeważnie sam w nich grywam.

— Kiedy pan napisał „Week-end”?

— W oryginale ta sztuka nazywa się właściwie „Hay fever”, co oznacza grasującą w Anglii na wiosnę chorobę (w rodzaju grypy) i napisałem ją przed 15 laty, jako 24-letni młody człowiek.

— Uczył się pan specjalnie aktorstwa?

— Nigdy. W ogóle jestem samoukiem. Gdy miałem lat 9 i wstąpiłem na scenę, jednocześnie skończyła się cała moja edukacja. Co prawda, stałem się bardzo wiele czytałem. Mam mniejszy pociąg do pisania książek, jak sztuk. Rozpocząłem od napisania mojej biografii, która szczególnie w Ameryce miała rekordowy sukces. Następnie wydałem tom krótkich opowiadań, pragnę bowiem zaprawić się do nowelistyki.

— Ze też pan na wszystko czas znajduje?

— To tylko kwestia organizacji czasu. Mam system stały. Spędzam zawsze rok w Ameryce, grając w moich sztukach i rok w Anglii, a pisuję w wolnych chwilach.

— Poza tym raz na rok udzielał pan sobie miesięcznego urlopu. Właśnie teraz go sobie dał

po napisaniu dwóch sztuk. Stąd moja podróż do Polski. Lubię podróżować. To moja pasja i najlepszy wypoczynek. Rozpocząłem od Polski, do której dawno pragnąłem przybyć, a tym bardziej teraz, gdy jest ośrodkiem zainteresowania całego świata. Spędzę tu tydzień. Potem Rosja i Skandynawia.

— Czy rzeczywiście Anglia tak się nam teraz interesuje?

— Ogromnie i to z kołosalną życzliwością. Mogę nawet panu powiedzieć, od kiedy. Przełom nastąpił w chwili, gdy swe wspomnienia przemówienie wygłosił minister Beck. To było bardzo odważne przemówienie. A Anglicy bardzo lubią odwagę. To im najbardziej przemawia do przekonania. Zresztą, moja najnowsza sztuka, którą właśnie ukończyłem, daje dokładną charakterystykę duszy współczesnego Anglika.

— Jakże ją pan uprawia?

— Mówię w mojej sztuce, że Anglicy są narodem bardzo twardym, którego nie są w stanie zmoc żadne przeciwności życiowe. Trudno go zdemotywować, lubi sporty i zawody, ale w obliczu niebezpieczeństwa staje się od razu zwarty i jak jeden mąż zwalcza wszelkie żywioły, które mu się przeciwstawiają.

— Czy rzeczywiście taki jest pogląd Anglików i obecnie, np.

w obliczu wojny? Cóż o niej myślał?

— Oczywiście, że zasadniczo wojny nie chcemy, ale z drugiej strony wszyscy u nas są już tak zniecierpliwieni napięciem nerwów, że wiele osób mówi sobie: „A niechże już wreszcie do tej wojny dojdzie, by to się wszystko jakoś rozładowało. Zwłaszcza, że w tej chwili nie potrzebujemy się już wojny obawiać”. Rzeczywiście jesteśmy do niej gotowi. Nie to, co we wrześniu ub. r. Obecnie jesteśmy świetnie uzbrojeni. Kolosalnie wzrosła nasza potęga lotnicza i broń przeciwlotnicza.

— A jakie wrażenie wywołało wprowadzenie przymusowej służby wojskowej?

— Jak najlepsze. Młodzi Anglicy z radością idą do szeregów. Nawet jakby ich to bawiło. Nie dalej, jak ub. niedzieli widziałem zresztą w Hyde Parku ogromną manifestację wszystkich formacji bojowych, wznoszących okrzyki na cześć króla i królowej.

— Czy jednak chcieliby wojować o... Gdańsk? Może nie bardzo nawet wiedzą, gdzie się to znajduje? I czy to wystarczy jący powód, by Anglia wkroczyła?

— Ależ oczywiście! Przede wszystkim mamy przecież wobec was wyraźne zobowiązania sojusznicze. A żaden Anglik nie może nigdy nie sprzeciwić się. Wiemy wszyscy gdzie jest Gdańsk i co to jest Gdańsk i że nie wolno dłużej tolerować pewnych metod postępowania. Jak w r. 1914 walczyliśmy o Belgię, tak teraz będzie my walczyli o Gdańsk, gdy gdzie tam będzie potrzeba. Miejmy nadzieję jednak że do tego nie dojdzie...

— Więc wierzy pan jednak w to, że uda nam się uniknąć wojny? A na czym opiera pan swe przypuszczenie?

— Myślę, że w r. 1914 Niemcy zdecydowali się na wojnę, gdyż niedoceniali naszych możliwości. Obecnie już je znają i zdają sobie z nich sprawę. I dlatego grubo się namyślą zanim zdecydują się na nową awanturę...

Ploteczki z za kulis teatru i wytwórni filmowych

ADOLF DYMSZA PO „WESELU FONSLIA” WRÓCI DO „MAŁEGO QUI PRO QUO”

Następna sztuka Teatru Narodowego, będzie „Wesele Fonsia”, w której, jak już donosiliśmy na tym miejscu, wystąpi gościnnie Adolf Dymśza. Do dek będzie grał rolę tytułową.

Po tym gościnnym występie Dymśza wraca na cały sezon do „Małego Qui pro quo”, które również zaangażowało na stałe Tadeusza Olszę.

PLANY NA NOWY SEZON JADWIGI SMOSARSKIEJ

Jadwiga Smosarska nie zaangażowała się na stałe na nadchodzący sezon do żadnego teatru. Natomiast zaproszona jest na gościnnie występy w jednej sztuce na scenie Teatru Polskiego i w jednej — do Teatru Narodowego.

Co się tyczy filmu — to Smosarska wystąpi w nadchodzącym sezonie w dwóch obrazach. Jednym z nich będzie dramat psychologiczny, według scenariusza Kamila Nordena, drugi — według scenariusza Cwojdzkiego. LINDORFÓWNA I BONACKA W NARODOWYM

Znakomita artystka teatrów stołecznych, Zofia Lindorfówna, z powodów natury rodzinnej nie zamierzała zaangażować się na nadchodzący sezon do żadnego teatru na stałe.

Obecnie jednak artystka zmieniła postanowienie i przed kilku dniami podpisała umowę z Teatrem Narodowym, który również zaangażował dotychczasową artystkę Teatru „Ateneum”, Ewę Bonacką.

Lekceważenie życia ludzkiego

osłabia w wielkim stopniu siłę Państwa

Kroniki zanotowały w ubiegłym miesiącu niezwykle obfite zjawisko śmierci — 107 wypadków śmiertelnych w jednym miesiącu, to liczba zastraszająca. Właśnie teraz, w dobie, gdy życie każdej jednostki ma dla społeczeństwa i Państwa kolosalne znaczenie, lekceważenie jego wywołuje przykre refleksje.

LEKCEWAŻENIE NIEBEZPIECZENSTWA

Lekceważenie życia własnego w ostatnich czasach obserwujemy niemal w każdej dziedzinie. Z tych 107 wypadków śmiertelnych, większość miało

miejsce w czasie pracy, lub z powodu nieostrożności.

Przed kilkoma laty cała prasa polska zwracała uwagę na bezpieczeństwo przy pracy, ostatnio jednak, po okresie względnego spokoju w tym zakresie, ponownie daje się zauważyć lekceważenie przepisów bezpieczeństwa.

Przed paroma dniami tragiczną śmiercią zginął murarz, zatrudniony przy remoncie domu na ul. Leszno, drugi, ciężko ranny, przebywa w szpitalu. Katastrofa nastąpiła wskutek pęknięcia sprężynki belki. Taki sam wypadek wydarzył się onegdaj również przy ul. Leszno, gdzie dwóch robotników spadło z rusztowania, wskutek pęknięcia linki. W innym znów miejscu belka z rusztowania spadła, przynajmniej dziecko w wózku.

KONIECZNOŚĆ PILNYCH OBSERWACJI

Wypadki te mnożą się. Bez względu na jak najszybciej należy zwrócić uwagę poszczególnym majstrom na sposób ustawiania warsztatów pracy. Zwłaszcza w okresie letnim przy budowie domów. Urząd Inspekcyjno-Budowlany winien rozstrzygnąć jak naj-

pilniejszą obserwację.

Coraz mniej notuje się wypadków wypadania z okien służby domowej w czasie mycia szyb. Zrozumiano wreszcie, że pasy ochronne zabezpieczają przed wypadkiem. Inni pracownicy winni również zrozumieć własne bezpieczeństwo przy warsztacie.

W IMIĘ WŁASNEGO DOBRA. Drugą liczną rubrykę stanowią wypadki samochodowe i motocyklowe. Winę ponoszą tu ludzie, lekceważący wszelkie przepisy o ruchu kołowym. Nieostrożne przechodzenie jezdni przypłacane jest częstokroć utratą życia. Brak dozoru nad dziećmi, powoduje nie jedną tragedię.

A przecież co raz więcej jest w stolicy ogródków dziecięcych, mało lub bezpłatnych. Znowu niedbalstwo własne pociąga za sobą ofiary.

W okresie letnim częste są również wypadki kolejowe i tramwajowe. Wystraszanie z biegnącego pociągu, lub tramwaju, czepianie się, obserwuje się co raz częściej.

Społeczeństwo w imię dobra własnego i państwowego, winno zwrócić bacniejszą uwagę na tego wroga, który jest lekceważeniem życia.

Wielki Ośrodek Szybocowy

powstał na terenach Starej Miłosny

Na terenach Starej Miłosny pod Warszawą powstaje staraniem L. O. P. P. olbrzymi ośrodek wyszkolenia szybocowego, spadochronowego i obrony przeciwlotniczej. Miłosna, położona w pobliżu stolicy, nadaje się doskonale na miejsce takiego właśnie ośrodka, ponieważ łatwo będzie można w niej przeskolić z tej racji wielkie rzesze warszawiaków.

Ogólny obszar ośrodka wynosi około 30 morgów gruntu, położonego po

lewej stronie szosy, biegnącej z Warszawy. Jest to teren piaszczysty, pokryty gdzieniegdzie laskami i zagajnikami sosnowymi. Bezpośrednio po kupnie Okręg Stołeczny L. O. P. P. przystąpił do budowy 5 baraków oraz największej w Polsce Komory gazowej, w której przeskalać się będzie rzesze w zakresie obrony przeciwgazowej.

Szkoła szybocowa, która mieściła się poprzednio w ciasnym i niewygodnym terenie, dzierżawionym od prywatnych właścicieli, przeniesiona została na ten sam plac, gdzie mieści się komora, zajmując hangary, budynki warsztatowe i t. p.

Szkolenie idzie szybko naprzód. Niezależnie od młodych adeptów sztuki latania, przeskala się obecnie również członków Ochotniczych Straży Pożarnych.

W trosce o zapewnienie ośrodkowi zdrowia i smacznej wody przystąpiono do wiercenia studni artezyjskiej. Całość wykończona zostanie w sierpniu.



Niemcom nikt nie zaufa

Obecny „pokojujowy” nastrój jest tylko manewrem

Trzecia Rzesza, natrafiwszy na zdecydowany przeciw sobie opór w sprawie Gdańska i zmobilizowawszy całą prawie Europę stara się teraz wszelkimi sposobami uspić czujność świata. Marzy się tam w Niemczech, że może jeszcze nadejść moment, kiedy Niemcy postawią znów świat przed nowymi faktami dokonanymi. W związku z tym polityka niemiecka stosuje różne tricki i puszcza różnorakie „balony próbne”, któreby miały dowieść świata, że Niemcy są spokojnymi barankami, a to tylko Anglia jest niepokojna wraz ze swoimi sprzymierzeńcami i stara się okrzyczyć „pokojujowy” usposobioną Trzecią Rzeszę.

Jednym z tych próbnych balonów jest bezwzględnie sensacyjna wiadomość, jaką donosi, że Stanów Zjednoczonych wazzyngtoński korespondent „Manchester Evening News”. Koła stojące blisko Białego Domu mają rozpatrywać propozycje, jakie były rzekomo przedstawione za pośrednictwem Włoch rządowi amerykańskiemu w imieniu Niemiec.

Według tego fantastycznego doniesienia Niemcy mają proponować zawarcie 25-letniego paktu o nieagresji między Niemcami i Włochami, a innymi mocarstwami, nie wyłączając Stanów Zjednoczonych, dalej proponują Niemcy ograniczenie siły liczebnej wszystkich armii do 300.000 ludzi, odroczenie sprawy kolonii, wprowadzenie w Europie środkowej jednolitej waluty dostosowanej do funta szterlinga, poddanie wpływom niemieckim państw środkowo - europejskich, uznanie wolności żeglugi i handlu angiel-

skiego i amerykańskiego na rzece Jangtse, oraz przyznanie tym państwom pewnych przywilejów gospodarczych w Chinach w zamian za uznanie interesów japońskich w Chinach północnych.

„Manchester Evening News” podaje, że propozycje te miały być przedstawione również w Paryżu i Londynie. Jednakże potwierdzenia tej wiadomości z kół oficjalnych uzyskać nie można. Również urzędowe koła amerykańskie oświadczają, że nic im nie wiadomo o jakichś propozycjach niemieckich.

Drugim „chwytym” propagandy niemieckiej jest rozpowszechnianie wiadomości, że Niemcy będą starały się obecnie nadać charakter lokalny sprawie gdańskiej i nawiązać rokowania z Polską.

Prasa angielska, która podaje te ostatnią wiadomość, zapewnia, że angielskie koła polityczne nie przywiązują wielkiej wagi do tego oświadczenia niemieckiego i będą doradzać Polsce podjęcia rokowań tylko wówczas gdy Trzecia Rzesza da nie ulegające wątpliwości dowody dobrej woli i sama wystąpi z inicjatywą rokowań.

Manewrem mającym służyć do uspienia czujności Europy i zapewnienia, że Niemcy w najbliższych miesiącach nie podejmą żadnych „decydujących” kroków jest również wiadomość lansowana z Berlina o rzekomym planie zajęć Hitlera.

Według tej wiadomości Hitler po wyjeździe z Berlina premiera bułgarskiego Kosesewowa ma się udać do swej siedziby w Berchtesgaden. Do końca sierpnia nie jest przewidziana żadna wizyta, ani też ma-

nifestacja. O ile nie zajdą „nieprzewidziane okoliczności” Hitler dopiero 27 sierpnia będzie przemawiał przed pomnikiem pod Tannenbergiem, wkrótce po tym, od 3 do 10 września, odbędzie się doroczny kongres partii narodowo - socjalistycznej w Norymberdze, na którym Hitler wygłosi zasadnicze przemówienie. W drugiej połowie września zapowiedziana jest wizyta w Berlinie króla włoskiego Emanuela, króla bułgarskiego Borysa i gen. Franco.

Dla uzupełnienia „sielankowego” nastroju w zamierzeniach Trzeciej Rzeszy warto jeszcze przytoczyć słowa znakomitego publicysty francuskiego p. R. Recouly, który tak pisze o isto-

nych zamiarach Niemców:

„Hitler chce osiągnąć Gdańsk, jak posiadł Wiedeń i Pragę, ale bez ryzyka rozpalenia konfliktu europejskiego. To przedsięwzięcie staje się coraz bardziej niepewne i dlatego manewr stał się coraz bardziej subtelny”.

Te wszystkie propozycje „pokojujowe”, to „nawiązywanie po rozumieniu” to wszystko gra.

Niemcom nie można wierzyć i nikt im nie zaufa bez gwarancji niespornych jak nie zaufa nikt żmii nie pozbawionej żądła i ja-

du.

Koronacja statuy patronki ułanów

Ub. nocy J. E. ks. kardynał Prymas Hlond, wyjechał z Poznania do Jazłowiec w pow. buczackim, aby wziąć tam udział w uroczystościach koronacji statuy Matki Boskiej Jazłowieckiej patronki pułku ułanów.

„20 lat Polski na morzu”

Pod przewodnictwem komisarza rządu mgr. Sokoła odbyła się dziś w Gdyni konferencja, na której postanowiono zorganizować w roku przyszłym w Gdyni wielką wystawę, która zobrazowałaby rezultaty 20-letniej pracy Polski na morzu.

DINOL — DONT rzeczywiście najlepsza PASTA do **ZĘBÓW**

Turcja grozi zdemaskowaniem podstępnych planów niemieckich

Przyłączenie się Turcji do bloku pokoju wyprowadziło z równowagi prasę niemiecką, która nie przestaje atakować Turcji i uparcie twierdzi, że właśnie Turcja dąży do ujarznienia państw bałkańskich, oraz krajów arabskich na Bliskim Wschodzie.

Prasa turecka na wysłane z palca zarzuty ostro zareagowała, a jeden z tureckich dzienników opublikował krótkie streszczenie sensacyjnego dokumentu, który znajduje się w posiadaniu wspomnianego dziennika.

Z dokumentu tego wynika, że u-

jarzmić państwa bałkańskie i kraje arabskie na Bliskim Wschodzie, pragną Niemcy, a nie Turcja. Plan niemiecki przewiduje powolne, ale systematyczne zdobycie wszystkich krajów bałkańskich, aby móc później rzucić się na Turcję i źródła naftowe na Bliskim Wschodzie. Hitler bowiem pragnie zrealizować hasło Wilhelma I i stworzyć tak zwaną Eurazję, wielkie imperium niemieckie, któreby obejmowało kraje Półwyspu Bałkańskiego i Bliskiego Wschodu.

Dalej autor artykułu twierdzi, że rząd turecki znajduje się w po-

siadaniu wspomnianego dokumentu już od dwóch lat. Ale dotychczas nie opublikował go, ponieważ nie chciał doprowadzić do całkowitego zerwania stosunków między Turcją a Trzecią Rzeszą. Jeśli jednak prasa niemiecka nie zaniecha swoich ataków na Turcję, wówczas opublikowany zostanie pełny tekst tego sensacyjnego dokumentu, co niewątpliwie wywoła wielkie wrażenie na całym świecie.

A Niemcom w danej chwili zależy bardzo na tym, aby „pokojujowe zamiary” Hitlera nie zostały zdemaskowane.

Wypowiadanie wojny nie obowiązuje Tak twierdzą Japończycy

TOKIO Tutejsze koła zagranicznych obserwatorów politycznych przeżyły dużą sensację. Wynikła ona przy okazji rozmów prowadzonych przez konsula angielskiego w sprawie żądań brytyjskich, dotyczących nieskrepowanego ruchu statków angielskich w porcie Swatau.

Kiedy mianowicie strona angielska na poparcie swych ża-

dań zwróciła uwagę, że ze względu na to, iż Chinom wojny nie wypowiedziano, obce państwa nie mają obowiązku liczyć się formalnie ze stanem wojennym. Japończycy odrzucając te brytyjskie żądania oświadczyli, że w „dzisiejszych czasach działań zbrojnych nie poprzedza się już wypowiedzanie wojny”, dając w ten sposób oficjalną wykładnię stanowiska rządu japońskiego, która może mieć poważne następstwa.

Ta zniemienna oficjalna teza japońska wywołała tu liczne komentarze i zyskuje poważnie na znaczeniu w obliczu najnowszego stosunku Japonii do mocarstw zachodnich oraz z uwagi na ostatnie wypadki na pograniczu sowiecko - mongolskim.

Wielkie manewry lotnicze w Anglii

LONDYN. Z końcem lipca i w początkach sierpnia przeprowadzone będą w Anglii wielkie ćwiczenia lotnicze, a między 5 a 11 sierpnia, nad Anglią krążyć będzie stale 1.000 samolotów. Wschodnia Anglia pogrążona będzie w tym czasie w ciemnościach.

243602 bezrobotnych

Bezrobotnych zarejestrowanych, poszukujących pracy na 30. 4 b. r. było w Polsce 243.602 podczas gdy w r. ub. w tym samym okresie czasu stan bezrobocia wynosił 259 tys.

Największe bezrobocie zanotowano na terenie woj. śląskiego 49.543 bezrobotnych, łódzkiego — 40.140, poznańskiego 32.002. Najmniejsze na terenie woj. nowogrodzkiego (503) i tarnopolskiego (876 bezrobotnych).



W Peru ziemia leży odłogiem jest do dyspozycji polskich rolników oświadcza naszemu współpracownikowi dr. Jose Gambetta

Najstarszym „Peruwiańczykiem” w Warszawie jest właściwie inż. To mass Oxiński, b. honorowy konsul generalny republiki Peru. Obecnie konsulem honorowym jest p. Kazimierz Szczerba - Likiernik, chwilowo nieobecny w Warszawie, bowiem bada w Peru możliwości emigracyjno - osiedleńcze. Więć inż. Oxiński przedstawia nam panu Jose Gambetta nowemu peruwiańskiemu charge d'affaires w Warszawie.

Trzeba zauważyć, że z Peru mieliśmy ostatnio tylko bardzo luźne stosunki dyplomatyczne. Jakis czas był akredytowany poseł, którego po wręczeniu listów uwierzytelniających mało się widywało w Warszawie, później też nie lepiej było, aż oto wreszcie obecnie przybywa tu już na stałe peruwiański charge d'affaires, który od razu powiedział nam wiele ciekawych rzeczy.

P. Jose Gambetta, mając już za sobą szereg stanowisk dyplomatycznych (konsularnych w Boliwii, Kolumbii, Meksyku, Wenezueli, Kalkucie, a ostatnio w Pradze, mówi nam:

— U nas ziemia leży odłogiem a Polacy mają jej za mało. Niechże do nas przybywają i u nas się osiedlają. Polscy rolnicy mają jak najlepszą opinię na świecie. Chętnie ich u siebie ujrzymy, damy ziemię i udzielimy wszelkich ułatwień. Bo jesteśmy kra-

jem bardzo bogatym i rozległym ale słabo zaludnionym.

Na ogromnych obszarach 1.300.000 km. kw. mamy zaledwie 7.000.000 mieszkańców. Silni, wytrzymali, zdrowi i pracowici rolnicy polscy będą u nas mile widziani. Ziemia jest żyzna i daje plon trzy razy rocznie. Na obszarze naszego państwa mamy wszystkie klimaty, nie trudno więc się przystosować. Kukurydza dojrzewa w ciągu dwóch miesięcy. Trzcina cukrowa również szybko. Narazie Polaków mamy w Peru nie wiele, a jednak cenimy ich bardzo wysoko i dla nich niema u nas żadnych ograniczeń imigracyjnych.

— Czy stosunki handlowe między naszymi krajami istnieją?

— Owszem, ale mogłyby być o wiele rozleglejsze i obustronnie korzystniejsze. Obecna era jest dlatego jeszcze bardzo kłopotliwa, że wszystko co kupowaliśmy i sprzedawaliśmy w Czechach, może stać się obecnie przedmiotem polsko - peruwiańskiej wymiany handlowej. Najważniejsza rzecz wszakże

to uzyskać stałe połączenie między naszą wspaniałą Gdynią a naszym portem Callao, drugim co do wielkości po San Francisco portem na Pacyfiku. Wiele naszej bawełny dla polskiego przemysłu włókienniczego idzie przez Liverpool, Hamburg i Bremen. Omińmy te porty, a obniżyłyby koszty bo po co obladowywać kieszenie zbędnych pośredników. W zamian za to będziemy w Polsce nabywali szereg rzeczy, a przede wszystkim maszyny. Możemy również dostarczać miedź i chininę. Wybieram się wkrótce do Łodzi i Krakowa, ponieważ chcę lepiej poznać Polskę.

— Jaka jest obecnie w Peru sytuacja ekonomiczna i polityczna?

— Obie doskonałe. Gospodarczo stoimy najlepiej ze wszystkich państw Ameryki Południowej, dzięki naszej bawełnie trzcinie cukrowej i minerałom. Politycznie jest nam świetnie pod rządami prezydenta gen. Benavidesa, wybranego już po raz drugi i rządzącego na podstawie najdalej idącej demokracji typu francuskiego.

1914 TADEUSZ RYS 1918

PRZEZ KREW I ŁZY

WSTRZASAJĄCA POWIEŚĆ
O WOJNIE, BOHATERSTWIE I MIŁOŚCI

Autem zawieźli spiskowcy ciało Rasputina nad rzekę, tam wrzucili je przez przerebel w lodzie i powrócili do miasta. Trafiła ich jedna sprawa: czy policjant zdradzi ich? Czy powie w cyrkułe o rzeczywistej przyczynie strzałów?

W czasie, gdy wrzucali ciało do rzeki, policjant od dawna już był w cyrkułe.

Dotrzymał słowa...

Nikt nie domagał się odeń zeznań pod przysięgą.

Wrócił do cyrkułu z obojętną miną, chociaż serce jego waliło, jak młotem. Oficer policji zapytał go:

— No co tam było w pałacu?

— Ech, nic — odrzekł policjant — To zabito wściekłego psa...

Oficer był zdziwiony taką odpowiedzią. Ze złością zapytał:

— Teraz, w nocy nie ma nic innego do roboty, tylko strzelać do psów?

— Powtarzam to, co mi powiedziano...

— Skąd to były te strzały?

— No, z pałacu jego książęcej mości, księcia Jusupowa.

— Ach, tak, zapomniałem — Teraz dopiero oficer uspokoił się. Książęca fantazja: po nocy strzelać do psów!

Policjant sądził, że skończyło się na tym.

Po chwili jednak padło znowu pytanie:

— Czy rozmawiał pan sam z jego książęcą mością?

— Nie — odrzekł policjant.

To nowe pytanie zamieszkało go nie na żarty: może rozpocznie się śledztwo? Może sprawa pójdzie do sądu?

— Kto to panu powiedział?

Policjant był zakłopotany, ale zdawał sobie sprawę, że to zakłopotanie może wywołać podejrzenie oficera.

— Ech, powiedział mi o ktoś ze służby... Zdaje się, że to lokaj księcia...

— Czyście jednak zwrócili jemu uwagę, że w nocy nie wolno strzelać?

— Oczywiście...

— No, tak, książę, wielki pan, robi sobie, co mu się żywnie podoba.

Policjant był zadowolony, że się na tym wszystko skończyło i po skończonej służbie udał się na miasto, aby przehulać pieniądze, które otrzymał.

Nazajutrz dopiero zauważono tajemnicze zniknięcie Rasputina.

Pierwsza zauważyła jego sekretarka, panna Ołwina, która zwykle przychodziła z rana na Grochowską.

Zdziwiona była jego nieobecnością.

Z początku pomyślała sobie, że Rasputin zasiedział się w swoich cyganów, i nie wrócił do domu.

Gdy jednak godzina mijala za godziną, i Rasputin nie powracał, przypomniała sobie sekretarka jego słowa, które wypowiedział ubiegłego dnia wieczorem. A wobec tego, że przeczuwała jakieś nieszczęście zameldowała natychmiast policji.

Nie ma Rasputina? Nie wiadomo, dokąd się podział... Nie nocował w domu!

Do mieszkania na Grochowską przybyło natychmiast szereg wyższych przedstawicieli policji, a przede wszystkim ci, którzy odpowiadali za jego bezpieczeństwo.

Podczas pierwotnego śledztwa opowiedziała sekretarka, co wczoraj słyszała:

— Gdym żegnała wczoraj Rasputina, powiedział mi, że ma się zobaczyć z pewną bardzo piękną i mądrą kobietą...

— Któż to jest ta kobieta?

— Tego nie wiem — odrzekła na to sekretarka — Rasputin powiedział mi tylko, że ta kobieta jest mądrzejsza od wszystkich arystokratek Petersburga...

— Ale któż to jest?

— Tego nie wiem...

— A czy naprawdę pojechał do tej kobiety?

— Tego nie wiem...

Wywiadowcy, którzy widzieli, jak Rasputin pojechał wieczorem do księcia Jusupowa spali tego dnia,

spieć na umór. Dozorca nie potrafił udzielić szczególnych informacji.

Opowiedział tylko, że Rasputin kazał mu wpuścić do siebie w nocy jakiegoś mężczyznę, który sapytał o niego. Ten oto mężczyzna przybył i Rasputin odjechał razem z nim.

A kim jest ten mężczyzna — nie wie.

W godzinę po tym cała policja petersburska była już na nogach.

Minister spraw wewnętrznych, Protopopow, miał się jak zatruty i powtarzał w kółko, kto wie, czy on jeszcze żyje? Uprowadził go... Wczoraj wieczorem uprowadził go...

Protopopow miał powody do obawy. Wiedział, że ze śmiercią Rasputina skończy się jego kariera. Tylko Rasputinowi zawdzięcza, że stał się ministrem. To też zajął się tylko tą sprawą, wydał swoim podwładnym surowy rozkaz:

— Za wszelką cenę odszukać świętego starca! Żywego, czy martwego, ale odszukać go...

Car Mikołaj II bawił w głównej kwaterze. Z na wpoi zamkniętymi oczyma słuchał raportu, który nadszedł z Petersburga, i z uśmiechem powtarzał:

— Wczoraj została rozwiązana дума... Przyjęto energiczne środki. Stolica odetchnęła z ulgą. Wszędzie panuje porządek i spokój. Ludność jest zadowolona z powodu stanowczości rządu...

Car zmruczył oczy i z zadowoleniem przypomniał sobie, co caryca mówiła mu kilka dni przed tem: „Trzymaj się dobrze. Nie ulegaj. Siłą dokonasz wszystkiego. Rosjanie lubią bat, to leży w ich charakterze. Lubią, gdy się ich bije“.

Car rozmyślał: tak, ona ma rację, tak jest...

A wnet po tym wysłuchał szereg raportów z frontu.

Na twarzy jego spoczywał uśmiech zadowolenia: na wszystkich frontach powodzi się jak najlepiej.

Nagle wszedł adiutant i podał carowi nową depe-
szę.

— Skąd to? — zapytał car.

— Z Carskoje Sielo.

Car otworzył depe-
szę. I gdy zaczął czytać, ręce jego zdrząły...

— Mój Boże! To niemożliwe... Rasputin zamordowany... Nie żyje...

I w tej samej chwili car przypomniał sobie słowa Rasputina, że Rosja zginie po jego śmierci i zdrzął jak gdyby poczuł, że nad nim unoszą się skrzydła śmierci...

Nazajutrz o śmierci Rasputina wiedziała cała Rosja...

(Dalszy ciąg jutro).

Jerzy Marten

TAJEMNICA BALU MASKOWEGO

Powieść ze współczesnego życia wielkomięjskiego

Bronka Zatorska, która kochała się do szaleństwa w dyrektorze wielkiego banku, Romanie Jarockim, postanowiła go zdobyć, pomimo, że był żonaty i kochał żonę i w tym celu nawiązała kontakt z bandą przestępców. Banda w podstępny sposób zabiła Helenę Jarocką, wywozła ją do Argentyny i sprzedała do domu publicznego. Helena zdołała stamtąd zbiec i po wielu przygodach wróciła do Polski. Jarockiego zaś usidliła Bronka i zamieszkała u niego.

Jarocki był przekonany, że żona rzeczywiście go porzuciła, to też gdy Helena po powrocie do Warszawy zjechała do siebie, wyrzucił ją. Zrozpaczona postanowiła popełnić samobójstwo. Przeszkodził jej w tym powieściopisarz Bartosz, który, będąc wdowcem, powierzył jej opiekę nad swoim dzieckiem.

Bronka, która obawiała się, że Helena mimo wszystko zabierze jej Jarockiego, pocięła bandzie usunąć rywalkę. Banda otruła dziecko Bartosza, a następnie oskarżyła o to Helenę, która aresztowana. Jeden tylko Bartosz wierzył, iż Helena jest niewinna i starał się tego dowiedzieć. Gdy Bronka dowiedziała się o tym, postanowiła go unieszkodliwić i nakłoniła bezrobotną Wandę Fokalską do napisania listu do urzędu śledczego, w którym podawała, że jakoby Bartosz upiwszy się, wygadał się przed nią, że pocięła Helenie zabić swoje dziecko.

Bartosza aresztowano i cała prasa poświęcała wiele miejsca sprawie uwięzienia głośnego powieściopisarza. Bronka obawiając się, aby Fokalska nie załamala się na procesie, zabiła ją do Rembertowa i tam zabiła. Po dokonaniu morderstwa wróciła do domu całkiem zdruzgotana i położyła się do łóżka. Gdy Jarocki przyszedł na balad i dowiedział się, że Bronka źle się czuje, wszedł do sypialni i zapytał ją, co jej jest.

Czy mogła mu powiedzieć, gdzie była? Ach, gdyby mogła powiedzieć prawdę — być może wówczas czuła by się lepiej. Ale czy mogła przyznać się do tego, że zabiła człowieka?

— Nie wiem, co mi jest najdroższy — powtórzyła po raz drugi. — Czułam się źle od rana. Pomyślałam więc sobie: pójdę na spacer, może będzie lepiej... Poszłam do Łazienek, ale czułam się coraz gorzej, wróciłam więc do domu... Ledwie dowlókłam się do auta...

— Już dzwonię po doktora — oświadczył Jarocki.

Wyszedł do gabinetu i zatelefonował do lekarza.

Podczas gdy Jarocki rozmawiał z lekarzem, Bronka przypomniała sobie z przerażeniem, że zapomniała włożyć do szuflady Jarockiego rewolwer, który był w torebce, leżącej na stoliku w salonie.

Wróciła do domu tak wytrącona z równowagi, że zapomniała wyjąć rewolwer z torebki i położyć go tam, skąd go wyjęła.

Wprawdzie Jarocki dotychczas nigdy nie otwierał jej torebki. Ale może akurat teraz otworzyć ją. I co mu wówczas powie?

Bronka przeżywała straszliwe chwile. Co robić? Jak wyjąć rewolwer z torebki i położyć go do biurka?...

— Co robić? Co robić?... Ta jedna myśl tętniła w mózgu.

Była u szczytu rozpacz, ale nie mogła znaleźć żadnego wyjścia z sytuacji.

— Lekarz będzie za pół godziny — oświadczył Jarocki, wchodząc do sypialni. — Jak się czujesz, Broneczko?

— Bardzo źle... Może wzięłabym na razie jakiś proszek na uśmierzzenie bólu głowy...

— Poślę służącą — rzekł Jarocki.

— Nie wiem, czy dadzą jej dobry proszek... Przed dwoma tygodniami zamiast zwykłego proszku od bólu głowy pewna służąca przyniosła jakąś truciznę... Czytales chyba o tym w gazetach... Kochany, — głaaskała go po dłońiach — możebyś sam poszedł do apteki.

— Masz rację... — odparł Jarocki.

Gdy tylko wyszedł, Bronka z błyskawiczną szybkością wyskoczyła z łóżka, pobiegła do salonu, chwyciła torebkę i wbiegła do gabinetu Jarockiego, drżąc z obawy, aby służąca nie spostrzegła, co robi...

Drżącymi rękoma wyjęła z torebki rewolwer i włożyła do dolnej szuflady biurka, gdzie poprzednio leżał. Następnie ciężko sapiąc, wbiegła z powrotem do sypialni i wsunęła się pod kołdrę.

Teraz dopiero odetchnęła z ulgą. Kamień spadł jej z serca. Czula się teraz jak nowonarodzony człowiek, zdawała sobie sprawę, że została ocalona. O gdyby Jarocki znalazł rewolwer w jej torebce!

Po pięciu minutach Jarocki wrócił przynosząc proszek. Wkrótce przyszedł również i lekarz, który po zbadaniu oświadczył, że nie widzi na razie nic groźnego. Zalecił aby chora miała absolutny spokój, ponieważ stwierdził silny wstrząs psychiczny.

— Wstrząs psychiczny? — zapytał zdziwiony Jarocki.

— Tak — odparł lekarz — zapieczętuj na razie brońki na uspokojenie nerwów...

Gdy lekarz wyszedł Bronka powątpiewając potrzymała głową:

— Psychiczny wstrząs... Co za chorobę chce mi wmówić ten lekarz?... Boli mnie głowa i mam dreszcze, a on opowiada o jakimś psychicznym wstrząsie... Ach ci lekarze, o niczym nie mają pojęcia!

Bronka musiała kilka dni pozostać w łóżku. Była zupełnie zdruzgotana na duchu i trawiona przez wielki niepokój. Najmniejszy szmer, każdy dzwonek u drzwi przerażał ją. Zdawało się jej bowiem, że oto przychodzi po nią, że morderstwo zostało wykryte... Powoli jednak wracał spokój ducha, po tygodniu prawie nie pamiętała o strasznej sypnie. Iaka rozegrała się w lesie rembertowski...

NOWA ZAGADKA

Stary emeryt i jego żona u których mieszkała Wanda Fokalska, nie mogli pojąć, dlaczego ich sublokatorka już drugą noc spędza poza domem i nie daje o sobie znaku życia.

— Co to ma znaczyć? — mówił stary emeryt do żony. — Hm... Rzeczy jej pozostały u nas... Nic z sobą nie zabrała, nie powiedziała, że wyjeżdża i nie pokazuje się...

— Może coś się z nią stało... — wtrąciła staruszka — Sprawa ta mi się nie podoba...

— Istotnie, jest to tajemnicza historia... Przeglądając dziś gazetę, nie zauważyłem w kronice wypadków nazwiska naszej sublokatorki.

Znów minęły dwa dni, a Fokalska nie pokazywała się.

— Musiało się z nią coś stać — powiedział staruszek do żony — Wiesz co ci powiem, stara, trzeba pójść do komisariatu i zawiadomić o tym...

— I ja tak myślę. Nie jest to zwykła sprawa. Wyszła przed czterema dniami z domu i nie wraca...

— Tak, idę do komisariatu.

Stary emeryt podniósł się, nałożył przy pomocy żony stary, wytarty płaszcz i opuścił mieszkanie, udając się do komisariatu.

Przyjął go dyżurny przodownik.

— Panie przodowniku — zameldował — przyszedłem zakomunikować, że przed czterema dniami moja sublokatorka, Wanda Fokalska, opuściła mieszkanie. Słucham, że dojechała. Nie wiem, co się z nią stało.

(Dalszy ciąg jutro).

Latające w powietrzu tanki

Ciekawe wiadomości o sowieckich lotnikach stratosferycznych

Prasa angielska podaje wiele ciekawych szczegółów o specjalnym przeszkoleniu sowieckich lotników stratosferycznych.

Lotników sowieckich ćwiczy się obecnie w odbywaniu lotów na wysokości od 10 do 15 tysięcy metrów. Loty te podczas wojny mogą oddać wiele korzyści. Na wysokości tej samolot jest zabezpieczony przed pociskami dział przeciwlotniczych. Poza tym dzięki lotowi na tej wysokości można łatwo przelecieć nad pozycjami nieprzyjaciela i siać spustoszenie na jego tyłach.

W sowieckich kołach wojskowych panuje przekonanie, że przyszłe bitwy powietrzne będą odbywały się na wysokości 10, 15 tysięcy metrów i zwycięży ten, kto potrafi latać wyżej.

Człowiek odpowiednio wyćwiczony może do wysokości od 3 do 9 tysięcy metrów obejść się bez aparatów z tlenem. I właśnie ćwiczenia przeprowadzone w sowieckiej flocie powietrznej mają na celu przyzwyczajenie lotników do oddychania na tej wysokości bez aparatów z tlenem.

Na tak znacznej wysokości lotnik jest narażony na mnóstwo niebezpieczeństw. Słabnie jego reagowanie na barwy, jak i siła wzroku w ogóle. Z tego względu może on łatwo stracić orientację.

Poza tym pilot lecący na tej wysokości dostaje często zamroczenia umysłu, a gdy następnie wraca do siebie, nie zdaje sobie wcale sprawy, co się z nim poprzednio działo i nie wie gdzie się znajduje.

Za pomocą aparatów z tlenem lotnik może wznieść się nawet na wysokość 14.000 metrów. W praktyce jednak okazało się że najlepsze nawet aparaty z tlenem nie gwarantują możliwości długiego przebywania w stratosferze.

Aby usunąć wpływy atmosferyczne, jakim podlega lotnik na tak znacznych wysokościach, w Rosji przystąpiono ostatnio do budowy specjalnych samolotów, które popularnie nazywa się „tankami powietrznymi”. Są to her-

metycznie zamknięte maszyny, które umożliwiają lotnikom la-

tanie w stratosferze przez czas dłuższy.

Lotnictwo ujarzmiło 3 oceany

Rok 1939 stoi pod znakiem olbrzymiego rozwoju lotnictwa. Ostatnio lotnicy ujarzmiли aż trzy oceany i już chyba w najbliższej przyszłości powietrzna komunikacja transoceaniczna stanie się faktem dokonanym.

Niedawno lotnik niemiecki Henke, na samolocie „Pommern”, wystartował z Berlina do lotu Rio de Janeiro i przeleciał trasę 11.000 kilometrów w ciągu 37 godzin i 4 minut. Leciał więc z przeciętną szybkością 270 kilometrów na godzinę. Szybkość ta jednakże była znacznie większa.

jeśli weźmie się pod uwagę, że lądował w Bathurst i Natalu. Lot ten niewątpliwie przyczyni

Z drugiej strony Anglik Taylor odbywa obecnie lot, który niewątpliwie zapisze się złotymi zgłoskami w dziejach lotnictwa. Na wodnopłatawcu „Guba” opuścił on 4 czerwca Onslow (Australia) minął ocean Indyjski, dotarł do Keny, minął Afrykę i dotarł do Dakaru, skąd wyruszył po jednodniowym odpoczynku na Antyllę, skąd znów poleciał do Nowego Jorku.

Celem tego lotu jest zbadanie

Glód gorszy niż bomby

Dr. Emilio, Mira, były lekarz naczelny republikańskiej armii hiszpańskiej, opublikował na łamach angielskiego tygodnika medycznego niezwykle ciekawy ar-

tykuł, który wywołał olbrzymie zainteresowanie w angielskich kołach lekarskich.

Dr. Mira stwierdził, że na skutek 250 nalotów powietrznych na Barcelonę zginęło 4357 osób. Liczba ofiar bombardowania równa się liczbie osób, które w czasach pokojowych padały w tym samym okresie na ulicach Barcelony ofiarą nieszczęśliwych wypadków. Opierając się na tych danych, lekarz hiszpański dochodzi do wniosku, że bombardowanie nie przedstawia dla ludności większego niebezpieczeństwa, niż ruch uliczny w czasach pokojowych w dużych miastach.

Większy wpływ od bombardowania wywarł na psychikę barcelończyków brak żywności. Ludność Barcelony szybko się przyzwyczaiła do nalotów powietrznych, lecz nie mogła się pogodzić ze stałym brakiem niezbędniejszych produktów.

„Podczas wojny — pisze dr. Mira — masło gra nie mniejszą rolę od pocisku”.

O tym, jak ludzie przyzwyczajają się do nalotów powietrznych, można sobie wyrobić pojęcie z następującego wypadku podanego przez dra Mirę. Twierdzi, że sam widział w madryckim kinie ludzi, którzy w czasie wyświetlania filmu spokojnie dyskutowali na temat tego, jakiego kalibru był pocisk, który eksplodował w pobliżu kina, oguszając na kilka chwil widzów.

Zupełnie spokojnie zachowywały się w czasie nalotów powietrznych dzieci. Na to prawdopodobnie wpływała również i ta okoliczność, że nie zdawały sobie jasno sprawy z niebezpieczeństwa, jakie im groziło.

Miasto obłąkanych

Piękna legenda o irlandzkiej dziewczynie

Miasteczko belgijskie Gheel, leżące w pobliżu granicy holenderskiej nazywają w Belgii żartobliwie miastem obłąkanych. W miasteczku tym, jak i jego okolicach roi się bowiem od wszelkiego rodzaju ludzi chorych umysłowo, którzy nie są niebezpieczni dla otoczenia i których sprowadza się tutaj ze wszystkich krańców Belgii z Holandii, oraz z pogranicza francuskiego.

Jest tam także mnóstwo chorych, że nie mogą oni pomieścić się w istniejącym w Gheel zakładzie dla obłąkanych, przeto chorych umieszcza się u mieszkańców Gheel oraz u okolicznych chłopów. Obłąkani, którzy na pozór niczym się nie różnią od ludzi zdrowych pracują w polu, pomagają wieśniakom w prowadzeniu gospodarstwa i wykonują wiele innych robót. Co pewien czas wzywają ich do zakładu i badają ich stan zdrowia, a poza tym korzystają oni z całkowitej swobody. Nie nadużywają jej jednak i nie uciekają z Gheel, ponieważ czują się tam bardzo dobrze.

Gheel jest azylem dla umysłowo chorych już od setek lat i mieszkańcy miasteczka są z tego. Dawniej krewni chorych pla-

cili ich opiekunom za żywienie. Obecnie rząd belgijski uznał Gheel za uzdrowisko dla umysłowo chorych i pokrywa koszt ich utrzymania.

Czemu miasteczko zawdzięcza tę jedyną w swoim rodzaju sławę? Legenda opowiada, że zawdzięcza ją następującemu tragicznemu wypadkowi.

Przed wiekami pewna młoda dziewczyna irlandzka, którą w niedzki sposób dręczył jej chory na umyśle ojciec, uciekła od niego i blagała misjonarzy katolickich, udających się do Anwerpii, aby zaopiekowali się nią. Misjonarze zlitowali się nad nieszczęśliwą i zabrali ją z sobą.

Wkrótce misjonarze dowiedzieli się, że ojciec dziewczyny, którego do szalu doprowadziła ucieczka córki, udał się za nią w pościg i jest w drodze do Antwerpii. Księża ukryli ją wówczas w Gheel. Ale i tam dotarła ją mściwa ręka ojca. Przybył do Gheel, wykrył jej kryjówkę i dopadłszy do dziewczyny, przebił ją mieczem. Nieszczęśliwa dziewczyna wydając ostatnie tchnienie, błagała Boga, aby przebaczył jej ojcu. I wówczas stał się cud. Ojciec jej odzyskał świadomość.

Więść o tym rozeszła się po świecie i mnóstwo pielgrzymów przybywało do Gheel, aby oddać hołd cieniowi dziewczyny. Wśród nich znajdowało się mnóstwo obłąkanych, którzy przybywali z krewnymi, modlącymi się do Boga, aby znów dokonął cudu i przywrócił im świadomość.

Między setki lat od śmierci irlandzkiej dziewczyny, a Gheel jeszcze teraz jest miejscem pielgrzymek dla obłąkanych.

Nieboszczyk po powrocie do domu

stwierdził, że ulatnił się jego oszczędności

Małe spokojne miasteczko — francuskie Arc-les-Grays było w tych dniach terenem tragicznego wypadku.

Przed kilkoma dniami w sąsiednim miasteczku Gray wyłowiono zwłoki topielca, których nie można było zidentyfikować. Gdy zamierzano już je pochować, nadeszła wiadomość z Arc-les-Grays, że znikł tam 52-letni rolnik Carnetti, Włoch z pochodzenia.

Natychmiast sprowadzono do Gray jego przyjaciół, którzy ujrawszy ubranie topielca, stwierdzili, że należało ono do Carnettiego.

Uznano więc, że topielcem jest Carnetti. Przeprowadzono rewizję w jego mieszkaniu. Tam jednakże nie wyszukano żadnych dowodów, któreby wskazywały, że Carnetti popełnił samobójstwo. Natomiast znaleziono oszczędności jego w kwocie 2.000 franków. Urządzo no mu przyzwoity pogrzeb, na który poszły prawie wszystkie uciulane przez niego franki, a jego garderobę rozdano biednym.

W pół godziny po pogrzebie „nieboszczyk” zjawił się w miasteczku i udał się do burmistrza, który przetrzął ze zdumie-

mienia oczy, sądząc, że ma przed sobą ducha.

Carnetti spokojnie oświadczył, że wcale nie umarł.

Na kilka dni przed swoją „śmiercią” otrzymał pracę w sąsiednim miasteczku i wyjechał tam, nikogo o tym nie uprzedzając. — Przypadek chciał, że wpadła mu w ręce gazetka powiatowa z której dowiedział się o swej „śmierci”.

Natychmiast porzucił pracę i przybył do Arc-les-Grays, aby wyjaśnić nieporozumienie. Spóźnił się jednak o pół godziny na własny pogrzeb. Carnetti zażądał aby sprostowano w księgach nieporozumienie, aby zwrócono mu 2.000 franków, oraz garderobę.

Zakłopotany burmistrz przyrzekł mu, że postara się załatwić możliwie najszybciej formalności związane z „przywróceniem mu życia” w papierach, co jest uciążliwą i zawiłą procedurą, oraz zapewnił, że gmina zwróci mu pieniądze wydane na jego „pogrzeb”.

Zadowolony Włoch opuścił mieszkanie burmistrza i oświadczył przyjaciołom, że obecnie będzie chyba wiecznie żył, ponieważ umiera tylko raz, a formalnie jest przecież „nieboszczykiem”.

Grecka sprzątnęła Włochem „złotą padlinę”

Między rządami greckim i egipskim doszło do porozumienia co do podjęcia wspólnych prac nad wydobyciem 89 okrętów wojennych, zatopionych w r. 1827 u wybrzeży morza Japońskiego. Okrety te, wchodzące wówczas w skład floty turecko-egipskiej uległy w walce z flotą przetrzeźwiającą - francusko-angielską pod Nawarino i zostały zatopione. Wraz z okrętami poszły na dno wielkie ilości pieniędzy (w złocie i srebrze) oraz przedmioty wartościowe ze szlachetnego metalu.

Układ powyższy wywołał duże za-

interesowanie w kołach politycznych gdyż dochodzi on do skutku poniekąd pod wrażeniem zacieklej poszukiwań włoskich, mających na celu tą drogą zapelnienie pustych skarbców nowoobwołanego „cesarstwa”. Włosi bowiem, zachęcani swym powodzeniem przy wydobyciu zatopionego okrętu angielskiego „Egypci”, gdzie natrafili na znaczne ilości złota i który właśnie eksploatują, przeszukują obecnie wszystkie morza za tą złotą „padliną”. Układ grecko-egipski uprzątnął im w ten sposób przed nosa poważny kasek.

**KUPON NA
BEZPŁATNA
PORADĘ PRAWNĄ**
Dla uzyskania porady należy przedstawić dwa kupony.

„Święte małpy” w Abisynii

najgroźniejszymi zwierzętami na świecie

W Abisynii istnieje gatunek małp, które są postrachem ludności. Są one bardzo dzikie i silne. Potrafią swoimi kłami, rozszarpać psa na kawałki. Wgrzyzając się w gardziel mogą usmiercić konia.

Małpy te mają swoistą taktykę w walce z nieprzyjacielem. Kiedy zbliża się on do nich, udają, że są zupełnie łagodne i dobrze usposobione względem niego. Ale gdy tylko minie je, napadają na niego z furją i zagryzają a śmierć.

Tubylcy nazywają te zwierzęta baunami, lub „świętymi małpami” a to dlatego, że jeszcze przed narodzeniem Chrystusa małpy te były czczone w Egipcie jak bóstwa, podobnie jak wiele innych zwierząt. Nazwa „Świętych” pozostała, choć teraz nikt ich nie czci, lecz drży przed nimi od Sudanu aż po morze Czerwone.

Nie ma bowiem zwierząt, których tak lękanoby się, jak babunów.

Mimo to, odważni myśliwi polują na te dzikie zwierzęta, sta-

rając się je nawet chwycić żywcem i sprzedawać do ogrodów zoologicznych.

Pewien myśliwy, który ujął żywcem wiele babunów, opowiada, że pojedynczo „święta małpa” nie przedstawia sobą żadnego niebezpieczeństwa. Zawsze jednak chodzą stadami, które liczą nieraz około 200 sztuk.

Babuny są bardzo inteligentny mi zwierzętami. Stadem zawsze kieruje „dyktator”, którego małpy studiują bez szemrania. Jest to silny, okryty długim owłosieniem samiec. Tubylcy nazywają go „owłosionym pawianem”.

W stadzie żyje mnóstwo samców, a każdy z nich ma własny „harem” z żonami. Nie ma przy tym innego zwierzęcia, któreby było tak zazdrosne o swoją „polowicę” jak babun. Niech tylko jakiś samiec „kawaler” zacznie flirtować z jedną z samych „mężatek”, a będzie to jego ostatni flirt. Zanim bowiem zapadnie wieczer, zostanie zabity przez urażonego w swojej godności sameczka „męża”.

Oswojony babun przywiązuje się ogromnie do ludzi. Świadczy o tym chociażby następujący wypadek.

Pewnego razu kacyk jednego z szepców abisynskich znalazł w górach młodziutkiego babuna. Sprzedał go Europejczykowi, który przywiózł go z sobą do Europy jako swoją maskotkę. Małpa ta bardzo przywiązała się do swego pana. Gdy ten ożenił się i miał dziecko, otaczała je wielką miłością.

Pewnego dnia, gdy małpa była sama z dzieckiem w mieszkaniu, wybuchnął tam pożar. Sąsiedzi usiłowali przyjąć z pomocą dziecko, ale powstrzymał ich mur ognia. Gdy wszyscy już myśleli, że dziecko zginie, ludzie, stojący przed płonącym domem zauważyli jakąś ciemną postać łażącą po murze i trzymającą w zębach coś białego. Był to babun z dzieckiem. Ktoś z tłumu pobiegł po drabinę i babun ostrożnie po niej zszedł, nie wypuszczając z pyska dziecka.

Pijeś mleczko, gdyś był dzieckiem — mężem — Piwo pij Żywieckie



Na ulicy, w domu, w kinie,
Myśli każdy o PINGWINIE.



Znaczenie szybownictwa w wyszkoleniu lotników

Znaczenie szybownictwa dla obrony kraju jest wprawdzie pośrednie lecz nie mniej bardzo ważne. Sąsiedzi nasi posiadają lotnictwo silnie rozwinięte i liczne. My Polacy, nie mając środków na takie wielkie siły, musimy tej ilości przeciwstawić doskonałą jakość. Jakość lotnictwa zależy od personelu i sprzętu. Jakość personelu jest wynikiem starannego wyszkolenia i doskonałego doboru ludzi. Dobór ten polega na odpowiednich warunkach zdrowotnych, zdolnościach lotniczych, a przede wszystkim na odpowiednich cechach charakteru jak wytrwałość psychiczna, opanowanie, obowiązkowość, koleżeństwo.

Aby sobie to lepiej uprzytomnić, weźmy taki przykład: Pilot odbywa przelot z Warszawy do Lwowa. We Lwowie mgła uniemożliwia lądowanie. Według informacji radiowych najbliższe lotnisko również znajdują się pod mgłą, samolot zaś posiada benzyny tylko na pół godziny lotu. Cóż robi pilot? Jest przemęczony, zdenerwowany niepewnością sytuacji, opanowuje się jednak i decyduje przeczekać póki starczy mu benzyny. Rzeczywiście przed upływem pół godziny mgła rozrzedza się na tyle, że pilot może wylądować, nie uszkodzwszy samolotu.

Natomiast inny pilot przelatuje z Krakowa do Warszawy również we mgle. Tymczasem nad Okęciem znajdują się już dwa inne samoloty, które sprostowane są na radio i pilot otrzymuje rozkaz odejścia z nad obszaru lotniska i przeczekania, jednakowoż załamuje się i ląduje na przygodnym terenie, rozbijając samolot. Z przykładami takimi spotykamy się w lotnictwie często, mając do czynienia z trudnymi zadaniami bojowymi, z ciężkimi warunkami atmosferycznymi, a czasem i z defektem sprzętu. I dlatego rola charakteru w pracy lotnika wojskowego jest czynnikiem pierwszorzędnej wagi.

Wyżej wymienione cechy charakteru nie zawsze występują wyraźnie przy pierwszych lotach szkolnych, które uczeń odbywa na dwusterze, mając za sobą rękę i pomoc instruktora, a nawet przy pierwszych lotach samodzielnych, odbywających się w łatwych warunkach. Począto się więc zastanawiać nad wynalezieniem metody, któraby ujawniła potrzebne dla lotnictwa cechy charakteru ucznia, nim zostanie on narażony na niebezpieczeństwo i nim włoży się koszty w jego szkolenie.

Po długich próbach i badaniach zastosowanie takiej metody okazało się najtrafniejszym przy szkoleniu szybowcowym. Kurs szybowcowy, odbyty pod

kierunkiem wykwalifikowanych instruktorów, jest najlepszą próbą i sprawdzianem charakteru i zdolności lotniczych. Zarazem i koszty są mniejsze niż przy szkoleniu motorowym. Wszyscy więc kandydaci do lotnictwa wojskowego przechodzą najpierw selekcję w Oboz. Szybowcowym w Ustianowej. O selekcji tej pomówimy osobno.

Kurs szybowcowy oswaja kandydata z powietrzem i sterami przygotowując do pewnego stopnia tak technicznie, jak i psychicznie do czekającego w przyszłości zawodu.

Nie bez znaczenia są także wartości sportowe szybownictwa. Należy ono do t. zw. „sportów mocnych”, które zapewniają młodzieży dobre warunki zdrowotne, kształcąc w niej jednocześnie hart ducha, wytrwałość, odwagę, koleżeń-

stwo. Dlatego państwo oceniając wartości wychowawcze szybownictwa i jego znaczenie propagandowe dla lotnictwa, utrzymuje szereg cywilnych szkół szybowcowych, dających młodzieży od lat szesnastu możliwość wyszkolenia się minimalnym kosztem oraz zaprawę lotniczą.

Młodzież garnie się z zapałem do tego pięknego sportu, jednakowoż zapał ten często o opór starszego pokolenia, które wciąż jeszcze jest bojaźliwie przywiązane do ziemi. Szkolenie na szybowcach przy uwadze instruktora i posłuszeństwie ucznia nie przedstawia niebezpieczeństwa, z czego dowodem jest choćby zeszłoroczna statystyka Ustianowej na 2.000 uczniów nie było ani jednego poważniejszego wypadku.

Kolonie, kolonie...

Zaczęły się upały i zaczął się okres kolonijny. Gdybyśmy napisali „jak lat ubiegłych” spełnilibyśmy i nieścisłość i niesprawiedliwość. Bo kolonie nie są już dzisiaj tym, czym były za pamięci naszych ojców czy matek: wypoczynkiem masowym milusińskich. Na kolonie wyjeżdżają dzisiaj również i do-

rosli. Jest to już obecnie ruch olbrzymi o charakterze masowym i dużym znaczeniu, zarówno społecznym jak gospodarczym. Ruch ten został ujęty ostatnio w pewne jednolite karby organizacyjne dzięki współpracy między wszystkimi czynnikami zainteresowanymi akcją kolonijną. A więc zarówno Ministerstwo Opieki Społecznej, jak Zakład Ubezpieczeń Społecznych. Centralne Biuro Wczasów, Komitety Pomocy Dzieciom i Młodzieży, jak również wszystkie organizacje prowadzące w terenie akcję kolonijną idą dziś po jednej wspólnej linii, któraby umożliwiła objęcie akcją jak największej ilości dzieci, uniknęła usterek organizacyjnych, słowem wydzignęła akcję na jak najwyższy poziom i zapewniła jej stały rozrost.

W roku bieżącym ze zrozumiałych przyczyn skoordynowanie akcji było szczególnie trudne — zarówno strona finansowa jak terenowa zdawała się nastęrczać nieprzezwyciężone trudności. Wychodząc jednak z założenia, że nawet w najgroźniejszych chwilach pierwszym obowiązkiem jest trwać na posterunku i spełniać jak najlepiej powierzone zadania. Ministerstwo Op. Społ. dołożyło starań, by akcja kolonijna przeprowadzona była planowo i nie doznała najmniejszego zahamowania. Stwierdzamy to

w cyfrach i dowiadujemy się, że jednak tak, jak było w planie, na kolonie dziecięce wyjeżdżają około 15 proc. więcej, niż w roku ubiegłym na kolonie dla młodocianych prawie dwa razy tyle, a kolonie dla dorosłych, tak zwane wczasy, dopiero w tym roku nabrały właściwego rozpędu.

Jest to w obecnych warunkach objaw naszej siły, hartu, pewności siebie i pogody ducha. Nikt się niczego nie boi, jedzie spokojnie po słońce i zdrowie na kolonie, którą sobie wybrał lub którą mu wybrano. Nad polskim morzem roi się od „wczasowiczów” i „kolonistów”, jest gwaro i wesoło. Tak samo jest nad wieloma jeziorami na Kaszubach, tak samo jest w Wileńskim i na Podkarpaciu.

Nowością tegorocznego sezonu kolonijnego jest akcja kolonijna dla dorosłych. W najbardziej uroczym wsiach całej Polski posiadających walory letniskowe urządzono coś w rodzaju pensjonatów wiejskich, dokąd wyjechać może za nader skromną opłatą ryczałtową, obejmującą zarówno koszty przejazdu, jak pobytu, każdy najskromniejszy nawet pracownik fizyczny albo umysłowy, ceny kalkulują się bowiem za 6 dniowy pobyt od 17-tu do 33 zł. Pięknie wydane prospekty tych po raz pierwszy tak tanio obliczanych prawdziwych „wczasów dla wszystkich” są już dziś znane w całym kraju i dosłownie rozchwytywane. Również akcja obozowa dla młodocianych, subwencjonowana przez Zakład Ubezpieczeń Społecznych, kontynuowana będzie w dalszym ciągu. Duże zainteresowanie wśród ubezpieczonych wzbudził wzorowy obóz dla chłopców Polskiej YMCA w Wieżycy.

Cédib
olejek do opalania
nieodzowny na plaży

Pielgrzymka Piotrkowian na Jasną Górę

W dniu 11 lipca r. o godz. 8 rano po uroczystym nabożeństwie pod przewodnictwem ks. Dziekana Józefa Goździka wyruszy z Piotrkowa po raz 70-ty piesza pielgrzymka na Jasną Górę. W tym roku pielgrzymka piotrkowian złoży u stóp M. B. Częstochowskiej votum od mieszkańców naszego miasta. Komitet organizacyjny pielgrzymki składa się z przedstawicieli całego społeczeństwa.

Na czele Komitetu stoją jako przewodniczący p. Józef Walecki, członkowie pp: Konstanty Muchniewski, Bronisław Niedźwiecki, Walenty Lalek, Zygmunt Kaczmarek, Mieczysław Malinowski, Marian Swiderski, Antoni Ząbek, Dominik Niewiński, Feliks Tenszert i Franciszek Swierzyński.

Zapisy na pieszą pielgrzymkę przyjmuje jeszcze kancelaria parafialna św. Jakuba (Fara). Komitet zwraca się z gorącą prośbą do pragnących wziąć udział w pieszej pielgrzymce o wcześniejsze zapisywanie się z uwagi na ułożenie budżetu kompanijnego.

Ze względu na krótki termin dzielący nas od wyruszenia pielgrzymki, Komitet zawiadamia że votum które nadejdzie do Piotrkowa w dniu 10 lipca po południu i wystawione będzie w oknie wystawowym lokalu Drukarni Polskiej, Józefa Waleckiego przy ul. Słowackiego 23. Uprasza się o zwrotne składanie list na votum w lokalu Komitetu.

O wzięcie udziału w odprawieniu pielgrzymki do Krzyża pożegnального Komitet prosi całe społeczeństwo piotrkowskie oraz Organizacyjne poczty sztandarowe.

Przegląd koni

W dniu 12 lipca 1939 roku (środa) o godz. 7 rano na targowicy w Piotrkowie odbędą się targi remontowe na konie, które przeprowadzi Komisja Remontowa Nr. 1. Francja i Polska stanowią dwie mocarstwowe potęgi.

Czytajcie Dziennik Piotrkowski

KINO CZARY

TEATR

Dziś Fantastyczne dzieje zaczerpnięte z prawdziwego życia

Połączenie sensacji, napięcia i żywiołowego humoru!
Niezrównany Edward Robinson gra tak jak tylko on jeden grać potrafi w kapitalnym gangsterskim dramacie p. t.

Nawrócony grzesznik

Nad program Tygodnik Aktualności P. A. T. Nad program
Popoł. o godz. 3. Miodowy miesiąc
Początek codziennie o g. 6 w święta o g. 3. Ceny zwykle.

Kino-Teatr

„AS”

w Piotrkowie
pl. Niepodległości nr. 2.

Burzliwe dzieje genialnego malarza Rembrandta, który poznał tajemnice kobiet wszystkich narodów i ras. Charles Laughton w filmie

Dama z portretu

Epos filmowy na cześć największego geniusza świata
Początek o g. 5.30 pp, w niedziele i święta o g. 3 po poł.
Pop. o godz. 3 „Francja Czuwa”

Kino - Teatr

ROMA

w Piotrkowie
Al. Maja 11.

Fenomenalna komedia, pełna nieoczekiwanych sytuacji i pomysłów, wywołujących huragan śmiechu

Pościg za kawalerem

w ralach głów.: Miriam Hopkins i Joel Nic Gica
Początek o godz. 7-ej, w niedzielę o godzinie 5-ej.
Pop. o g. 3. „WAKACJE” i „Na krawędzi życia”

miesięczna „Dziennika Piotrkowskiego” wynosi 2 zł. 50 gr. z dostawą zł. 3.
PRENUMERATA: kwartalnie z przesyłką zł. 9, rocznie 36 zł. Konto P. K. O. Nr. 602.480

CENY OGŁOSZEN: 1-sza str. 1 wiersz mil. jednołamowy 80 gr w tekście 60 gr. Ostatnia strona 40 gr., drobne 20 gr. za wyraz

Redaktor i Wydawca: Bronisław Kalwary.

Józef Walecki Drukarnia Polska Piotrków, ul. Słowackiego 23, tel 10 65